PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 2 (803) | SOBOTA, DNIA 7 STYCZNIA 1933 ROKU | ROK XIII

W piątek 6-go stycznia mecz bokserski

Brno - Warszawa

Swietni pięściarze czescy rozpoczynają swe tournee od stolicy Polski

Gwardia kierowników napadu -- Turniej hokejowy w Krynicy

Frank Parker - Piiakowski, nowa gwiazda tenisu

Beverley Hills (California), 15 grudnia 1932 r.

Wiem, iż w Polsce interesują się Frankiem Parkerem, a raczej Franusiem Pijakowskim (Yankesi nie mogli sobie dać rady z wymawianiem jego nazwiska), jednym z najpopularniejszych graczy Ameryki. To też byłem b. szczęśliwy, gdy znalazłem się pewnego dnia przejazdem w Beverley Hills i miałem okazję poznać Franka.

Zacząłem go szukać w tutejszym klubie tenisowym. Los mi się jednak nie uśmiechnął. Franek wyjechał na dwa dni na wieś, a ja wieczorem musiałem jechać w dalszą drogę. Nie skapitulowałem jednak tak łatwo; poszedłem do sławnego opiekuna Parkera, pana Marcera Beasley'a. Beasley jest popularnym człowiekiem w Ameryce, przedstawia typ t. zw. „mecenasa sportowego", człowieka, który swój czas i dolary poświeca prawie wyłącznie na poparcie sportu swego narodu.

Typowy starszy Yankes o wygolonej b. sympatycznej twarzy wita mnie niezwykle uprzejmie. Zresztą widać, iż przyzwyczajony jest do obcowania z ludźmi, przychodzącymi o informacje o jego pupilu.

— Szczerze mówiąc, rad jestem z nieobecności Franka, gdyż musi pan ze mną pogawędzić. Nie lubię jak młodzi gracze rozmawiają z dziennikarzami, przewraca to im niepotrzebnie w głowie.

— To ja odkryłem Franka! — mówi Mr. Beasley z prawdziwą dumą. — Chłopak był zbieraczem piłek w Milwaukee (Wisconsin) i miał zaledwie sześć lat. Zwróciłem uwagę na jego niezwykle szybki refleks przy łapaniu piłek w powietrzu i pomyślałem sobie wówczas co to może być za bajeczny woleista. Zrozumiałem, iż Frank jest urodzonym tenisistą i nie pomyliłem się. Praca włożona w tego chłopca nie poszła na marne.

W ostatnich mistrzostwach chłopców do 18 lat Franek oddał zaledwie dwa sety. W 1931 r. na mistrzostwach chłopców do lat 15-tu, mój pupilek nie przegrał ani jednego seta.

Nie chciałbym przesadzać, ale uważam Parkera za najcudowniejszego gracza, jakiego świat wydał („Frank is the most wonderful player the world has ever seen"). Trzeba było widzieć Cocheta podczas ostatniego jego pobytu u nas, z jakiem zaciekawieniem obserwował Franka w Forest Hill. Już kilka lat temu Tilden grał z nim mecze treningowe i przepowiadał mu wielką przyszłość.

Mr. Beasley coraz więcej się entuzjazmuje swym pupilem.

— To kochane dziecko, strasznie się do niego przywiązałem, nie sprawia mi żadnego kłopotu, nie pije, nie pali. Mam szczęście do mistrzów, to moja zasługa, iż świat podziwia Vinesa, Allisona i Suttera.

Chciałbym wiedzieć, czy Frank wspomina czasami o Polsce?

— O key! Wprawdzie Frank urodził się już w Stanach w Milwaukee, ale jest on dumny ze swego polskiego pochodzenia i często marzy o swej drugiej cudownej ojczyźnie „wonderful country".

Szczerem życzeniem tego chłopca, jest w tym roku zobaczyć swą drugą ojczyznę. Nie mogę mu tego odmówić, szczególniej, że nadarza się dobra okazja.

W lipcu będziemy w Europie, gdzie Frank ma grać we Francji i Anglji. W najbliższym czasie bezwzględnie nawiążę kontakt z właściwymi osobistościami w Polsce, aby zorganizować wycieczkę do tego kraju. W początkach lutego wyjeżdżamy do Nowego Orleanu, gdzie na kortach Tulane University, Frank będzie trenował aż do czerwca.

Pan niema pojęcia, jak ten chłopak cieszy się z perspektywy wycieczki do Europy. Wierzę, iż podczas lata zobaczymy się w Polsce — z temi słowami żegna mnie Mr. Beasley.

Mierzewski.



ZMIANA SZTAFETY
w czasie wielkiego biegu narciarskiego 5 × 10 klm. o mistrzostwo Polski. Członek sztafety Wisły — Łuszczek, zmienia swego kolegę Stan. Motykę.





SKUPIEŃ — S. N. P. T. T.
w pełnej akcji podczas biegu sztafetowego w Zakopanem



I DRUŻYNA ZAWODNIKÓW S. N. P. T. T.
która zdobyła mistrzowski tytuł w biegu sztafetowym. Od lewej stoją: Skupień, Dawidek, Berych i St. Marusarz

Zgłoszenia do mistrzostw F. I. S. w Innsbrucku zamknięto cyfrą imponującą: przeszło 300 zawodników z 20 państw. Nie są to przytem wszyscy, gdyż Norwegowie, którzy oficjalnie reprezentacji nie zgłosili (podobno z powodu prezesury Szweda płk. Holmquista w F.I.S.) wysyłają nieoficjalnie takich asów, jak Grottumsbraaten i Birger Ruud.

Polska zgłosiła oficjalnie 34 zawodników, Niemcy — 60, Austrja — 50, Węgry — 20, Szwajcarja — 19 (m. in. Chiogna, Kauffman, Prager, Julen, Rubi, Steuri, Trojani, Zogg), Czechosłowacja — 18, HDW i Rumunja po 14, Bułgarja, Szwecja i Jugosławja po 12, Francja i Japonja (m. in. Adatchi i Kuruyagawa) po 8, Finlandja — 6, Holandja — 3. Dochodzą do tego jeszcze nieokreślone bliżej drużyny Australji, Anglji, Włoch, Łotwy i Hiszpanji.

Oficjalnemi sędziami zawodów F.I.S. zostali dotąd mianowani: Frey (Niemcy), Lunn (Anglja), Lacqu (Francja), Bonacossa (Włochy).

Drużyna Masachussets Rangers, która reprezentować będzie Amerykę w Pradze przybyła już do Europy. W jej szeregach startują m. in. olimpijczycy: Garrison, Dick, Palmer, Eaflehart i Sandfort.



CESARE CHIOGNA SKACZE 70 METRÓW
w czasie świątecznego konkursu na skoczni Olimpijskiej w St. Moritz.



DRUŻYNY HOKEJOWE BKE i AZS-u
po meczu wygranym przez Węgrów 2:0. Pomiędzy bramkarzami stoi najlepszy gracz BKE — Błażejowski.



Jules Ladoumegue, najlepszy biegacz francuski wszystkich czasow, pada pod brzemieniem surowych, a niezawsze sprawiedliwych reguł amatorskich. W ten sposób przedstawia zdyskwalifikowanego mistrza paryskie L'Auto w numerze noworocznym.

Na podbój trzech miast polskich

Warszawa - Łódź - Katowice

W przede dniu meczów bokserskich z nieoficjalną reprezentacją Czechosłowacji



OSTRUŻNIAK (BRNO) znakomity pięściarz czeski wagi półciężkiej walczyć będzie w Warszawie przeciw Karpińskiemu i w Łodzi przeciw Kempie.

Brno. 2 stycznia.

Reprezentacja bokserska Brna gotowa jest już do wyjazdu do Polski. Wyprawę tę chciała Morawska Żupa przedłużyć o mecz w Krakowie, ale pertraktacje z Wawelem rozbiły się o warunki finansowe. W międzyczasie jednak — jak przewidywaliśmy — spór z Katowicami a raczej Policyjnym K. S. oparł się o P. Z. B., który w trosce o dalsze przyjacielskie stosunki polsko-czeskie zaproponował Morawom stoczenie rewanżowego spotkania w drodze powrotnej z Łodzi czyli 10 stycznia. Propozycja ta została w Brnie zaakceptowana i obecnie oczekiwane jest tylko potwierdzenie zgody z Katowic.

Ciężkie więc zadanie będą mieć Czesi w Polsce. Natrafią na trzy najsilniejsze (obok Poznania) okręgi polskie, z których zestawić można przecież ogólnopaństwową reprezentację. Trudno więc przypuszczać, by zespół brneński wytrzymał wszystkie mecze. Jest to trochę zadużo. Rezultatu więc wyprawy oczekuje tutejszy świat bokserski z wielkiem zainteresowaniem.

Zespół reprezentacyjny został starannie dobrany. Na specjalnem zebraniu kpt. związkowy Janatka ustalił skład.

Do wagi muszej wyznaczony został Berdiek (Olimpja) znany już ze swych występów w Polsce przed 2 laty. Dziś wzbogacił się on jeszcze o tytuł mistrza C.S.R. Reprezentuje klasę czołowych polskich „much". Dwa razy przegrał z Pawlakiem, który ma szanse na trzecie zwycięstwo, tembardziej, że odpowiadać mu będzie sposób walki brneńczyka — dążenie do zwarcia. Bezdiek, choć młody, posiada wiele rutyny, gdyż w 30 walkach większość jego przeciwników reprezentowała wysoka klasę (Enekes. Ansböck). W Brnie jednak ciągle jeszcze jest mowa o wysłaniu zamiast niego utalentowanego Konecznego.

Navratil (Žižka) w wadze koguciej jest mistrzem Brna i Moraw. W ostatnich tygodniach, trochę przetrenowany, przegrał z Lhotskym, któremu start w reprezentacji Brna uniemożliwia regulamin meczu z Łodzia: pochodzi on z Nowego Jiczyna. Nawratil posiada wiele rutyny. Z 47 walk rozstrzygnął na swoją korzyść 29, a 10 zremisował. Jego legitymacją jest zaproszenie Węg. Zw. na walkę z Enekesem, podczas uroczystego powitania ozdobionego laurem olimpijskim Węgra. Choć walkę te brneńczyk przegrał, ale w pięknym stylu. Pokonał on m. in. Hofstattera (Bawarja), Weissa (Austrja), a zremisował z Sergo (Italja). Walczy w niezmiernie szybkiem tempie. Używa często krótkich seryj. Kazimierski i Matuszczyk jeśli się z nim spotkają, potrafią pohamować jego sprinterskie zdolności w ringu. Spodenkiewicz natomiast da sobie radę tylko, jeśli utrzyma go na dystans.

W wadze piórkowej wystąpi Zelinka (Heras). W eliminacji przegrał z Menschikiem, ale ten jak się okazało miał przeszło 3 kg. nadwagi, a przytem i samo zwycięstwo było mocno wątpliwe. Warszawa będzie międzynarodowym chrztem Zelinki, pięściarza utalentowanego, ale nierutynowanego. Cyran potrafi wybić go z równowagi, ale pilnować się też winien przed silnym ciosem brneńczyka.

Kosina (Žižka) w wadze lekkiej, ciągle walczy jeszcze w zwolnionem tempie, choć znacznie żywiej niż przed dwoma laty w Warszawie. Ma niezwykle silny cios a zamęcza przeciwników przez obijanie im boków w dwóch pierwszych rundach, by w trzeciej zupełnie ich wykończyć. Z 35 walk wygranych, zwyciężył przez k. o. 26 razy. 11 razy zremisował, a 13 przegrał. Jest bardzo rutynowany, gdyż walczył z takimi pięściarzami jak: Szabo, Bianchini, Schleinkoffer, Wagner, Herbst; jest on też jednym z najmocniejszych punktów Brna.

Poraz pierwszy na szersze wody wypłynie i Dudik (Žižka) w w. półśredniej. Ma on coprawda za sobą już 30 walk, z czego 21 zwycięstw, a 4 remisy; jego pierwszym międzynarodowym triumfem było zwycięstwo nad Berankiem (Austrja), którego pokonał i Chmielewski. Tajemnica powodzenia Dudika leży w długich rękach, które rozumnie wykorzystuje; walczy na dystans, nie dopuszczając do siebie przeciwnika. Jego directy wywalczyły mu miejsce w reprezentacji, bowiem Stoecki, zdyskwalifikowany za nieodpowiednie zachowanie się, mimo specjalnych próśb przedstawiciela Ł. I. G. nie został „ułaskawiony".

Skrivanek (Heros) jest asem atutowym zespołu brneńskiego. W Łodzi walka jego będzie clou wieczoru. Inteligentny ten bokser zawsze pokazywał w Polsce wysoka klasę. Stały reprezentant Czechosłowacji ma za sobą 79 walk (55 zwycięstw, 9 remisów, a 15 porażek). Jedenaście razy spotkał się z Polakami, a przegrał tylko dwa razy z Majchrzyckim i z Seidlem. Pokonał natomiast Mizerskiego k. o., Wieczorka i Trzonka (po dwa razy) i Kłodasa, przyczem ostatnich dwóch w ciągu jednego wieczoru. Zremisował z Wystrachem i Seidlem. Specjalnego stylu w walce nie posiada. Do każdego przeciwnika potrafi się przystosować.

Ostrużniak (Žižka), od szeregu lat mistrz i reprezentant Czechosłowacji, przeszedł już zenit swych możliwości. Powoli się starzeje. Brak mu oddechu, a ciosy choć nadal silne, straciły wiele na celności. Mimo to „Ostec" ciągle jest zawodnikiem o klasie jakiej w Polsce nie mamy. Dlatego też walki jego z Zielińskim, Karpińskim i ew. Wystrachem dostarczyć mogą ciekawego materjału.

Ambrozowi (Žižka) uznanemu przez prezesa związku węgierskiego — Kankowskiego, za najlepszą ciężką wagę Europy, znów nie danem będzie ujawnić w Polsce swych możliwości. W Warszawie będzie mieć za przeciwnika Wockę, a przeciwnik łódzki znaczy dla niego tyle co nic. Ambroz — nauczyciel w szkole (paradoks!) ma za sobą 69 walk a tylko 5 porażek: Dzięki swej niezwykłej intuicji i inteligencji większość walk zakończył przez k. o. W pokonanem polu znaleźli się Niemcy — Ramek, Haymann, Schweitzer, Węgrzy — Körost, Bokodi, Włosi — Bruggioti, Lorio, Szwajcar — Rangiel, Austriak — Anderschütz, Wocka i w. innych.

Kierownictwo ekspedycji powierzono pp. Kocandzie i Manoszkowi.

Mecz łódzki, otwiera cykl walk o puhar rady miejskiej m. st. Brna, ufundowany dla zadokumentowania braterstwa dwu „słowiańskich Manchesterów". Spotkanie to miał prowadzić sędzia neutralny, ale ŁOZB, kierowany oszczędnościami, zwrócił się do Brna z prośbą o zezwolenie prowadzenia zawodów przez poznańczyka, na co Mor. Župa zgodziła sie z tem zastrzeżeniem, że i rewanż prowadzić będzie prażanin, miast wiedeńczyka czy Węgra.

Czy aby ta oszczędność potem się nie zemści? **m. lp.**

W czwartek o godz. 13-ej przyjechała do Warszawy reprezentacja bokserska Brna w niezmienionym, najsilniejszym składzie, o którego szczegółach piszemy obok.

W piątek o godz. 12-ej w poł. stanie ona do walki z Warszawą, inaugurując, miejmy nadzieję, serje cennych meczów. Stolica wystąpi też w składzie reprezentacyjnym, a mianowicie (od wagi muszej począwszy): Małecki, Kazimierski, Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Doroba, Karpiński i Wocka.

W składzie tym zastrzeżenia budzić mogą jedynie waga kogucia, w której, kto wie, czy nie lepszy byłby Śmiech, oraz waga średnia. Na pewne punkty liczyć może Brno w wagach muszej, średniej i ciężkiej. Trudne, ale nie beznadziejne zadanie będzie miał również Bąkowski oraz Karpiński. Cyran, Kazimierski oraz Seweryniak są raczej faworytami, choć forma Czechów jest nieznana i może zaskoczyć nas w sensie niemiłym. Brno jest w każdym razie faworytem.

Cięższe zadanie będzie miało Brno w niedzielnym meczu z Łodzia, choć z drugiej strony znakomite wagi ciężkie Czechów dają im zgóry 4 punkty. Pawlak ma za sobą już dwa zwycięstwa nad Bezdiekem, ale tem niemniej nie łatwo będzie mu wywalczyć dwa punkty. Clou meczu będzie walka Chmielewski — Skrivanek. Garncarek wynien wygrać z Dudikiem, walka dwu puncherów Banasiaka i Kosiny zapowiadaja się burzliwie, niejasne są losy spotkania Navratil — Zieliński i Zielinka — Woźniakiewicz. Ozdoba meczu będzie spotkanie Ostrużniak — Seidel, który w ostatniej chwili wzmocnił szeregi Łodzi w wadze półciężkiej.

Łódź walczyła dotychczas z Brnem dwa razy. W roku 1931 zwyciężyli Polacy 10:6, tegoż roku w Brnie przegrali 7:9. Z zawodników, którzy walczyli już przeciw Czechom tym razem startuje tylko Pawlak. Natomiast dwu łodzian, którzy zapoznali się z pięściami Moraw, broni tym razem barw Warszawy. Sa to: Cyran i Seweryniak.

Nie przegrana - lecz klęska

Piłkarze niemieccy rozgromieni w Bolognie. Juventus na czele Ligi

Bologna, 2 stycznia.

Pesymizm towarzyszył wyprawie piłkarzy niemieckich do Bologni. Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o wyniku cyfrowym — 3:1 dla Włochów — trochę optymizmu wkradło sie w serca Niemców — nie było więc tak strasznie. Gdy jednak przeczytano pierwsze wiersze relacji, okazało się, że było gorzej niż przypuszczano. 1:3 było bowiem nie porażka, ale klęska, osłaniało w sposób taktowny przebieg gry, która powinna była się zakończyć przegrana 6:0 albo 7:1.

Miedzy obu zespołami była różnica klasy, zwłaszcza jeśli chodzi o linje ofenzywne. A obronami nie wygrywa się meczu — to stara prawda.

Atak i pomoc Włochów były ulepione z innej gliny. Być może Niemcy mieli pewna piłkarską wiedzę dość znaczna, ale Włosi opanowali równie dobrze arkana techniki a wnieśli do gry nadto ducha walki, przebojowość, energje, zdecydowanie, a przedewszystkiem szybkość, nieprawdopodobną wprost szybkość akcji i ruchów.

Graczem, który pod temi względami zbliżył się do ideału włoskiego, był jeszcze Ślązak Malik, który jednak był słaby technicznie, a nadto nie znajdował zrozumienia u swych partnerów. Pomoc zawiodła zupełnie taktycznie, tak że na boisku były luki, które bez trudu penetrowali gracze włoscy. Na wysokości zadania stała tylko obrona: Haringer i Wendl oraz obaj bramkarze Jacob i zastepujacy go po kontuzji, Buchloh.

Włosi grali znakomicie, choć rodacy ich uważaia że zawiedli. Równy udział w zwycięstwie maja wszystkie linje o niezwykłym duchu ofenzywnym. Ten nieprzebrany rezerwuar graczy klasowych, z którego może czerpać kapitan związkowy Pozzo, stwarza z Italji potęgę piłkarska przewyższająca Austrię.

Gdy Monti został kontuzjowany, zastąpił go Colombari i wartość drużyny włoskiej nic nie ucierpiała.

Początek zawodów zapowiadał się sensacyjnie. Kobierski omija linję pomocy, podaje Rohrowi — silny strzał w róg i Niemcy prowadzą 1:0. Ale impet ten trwa tylko 10 minut. Włosi dochodza do głosu i nie oddają już inicjatywy do końca, powiększając swoją przewagę, której wyrazem może być stosunek rogów 11:1.

Wyrównanie pada w 23 min.: Orsi podaje Ferrariemu, ten znów Schiavii, który przepuszcza piłkę do Meazzy — 1:1... W 4 minuty potem prawoskrzydłowy Constantino uzyskuje prowadzenie. Ataki suną nadal szybkiemi skrzydłami.

Po przerwie Schiavio uzyskuje jeszcze trzy bramki, ale sędzia uznaje tylko jedną. Niemcy zupełnie opadli na siłach, atakują tylko Włosi. I tak już pozostaje do końca.

Rzym, w styczniu.

Podczas gdy nasi piłkarze zawiesili już buty na kołkach, we Włoszech mistrzostwa piłkarskie sa w pełni rozwoju, wre tam i kipi.

Każdy tydzień przynosi nowe emocje i mimo że sytuacja w tabeli jest dość jasna, wszyscy oczekują na jakieś przesunięcia, zrywy drużyn ze środka tabeli.

Na czele tabeli usadowił się 4-krotny mistrz Juventus z Torino (1905, 1926, 1931, 1932), zespół uważany za najlepszy w Europie. Juventus zdobył w 11 grach 18 p. i stos. bramek 27:7. Szczęśliwymi strzelcami byli najczęściej: primaballerina Juventusu, importowany z Ameryki Południowej Orsi, Ferrara i Vacchina.

Sensacją najbliższej przyszłości będzie mecz Juventus — Ambrosiana z Medjolanu (15 marca). Dwa te zespoły spotykaia się nie poraz pierwszy i maja stare porachunki.

Ambrosiane czeka jeszcze ciężki mecz z przypadkowym zdobywcą zeszłorocznego puharu europejskiego Bologna, która dochodzi do formy i wygrała z Napoli 3:1 i z Casale 4:3. Bologna wraz z Roma piastuje 4-te miejsce z 14 pkt.

Drugiego miejsca w tabeli trzyma się ostatkami sił Napoli (11 gier 17 p.), który przechodzi wyraźny kryzys formy. Tem sie tłumaczą jego porażki 1:3 z Bologna i 2:3 z Roma.

Tak więc 12-ty tydzień rozgrywek o mistrzostwo włoskie wykazuje równa prawie siłę bojową wszystkich drużyn z tendencją na poprawę miejsca ze strony Bologny i Ambrosiany. Ale o niespodziankę nie trudno, a szczególniej w sporcie, gdyż jak powiadają Włosi: los jest kapryśny i nieznany jak kobieta.

Eug.

Do Sztokholmu

jadą Chmielewski i Wocka

Henryk Chmielewski i Jerzy Wocka wyjeżdżają we wtorek 10 stycznia na międzynarodowe zawody bokserskie do Sztokholmu. Pierwszy start maja bokserzy polscy w piątek 13-go, a drugi w niedzielę 15-go b. m., oba w stolicy Szwecji. Przeciwnicy ich są narazie nieznani. Udział Chmielewskiego w meczu Łódź — Warszawa w dniu 15 b. m. w Warszawie jest więc wykluczony.

Zniesienie bojkotu Polski przez Węgierski Związek Bokserski, o czem już donosiliśmy w korespondencji z Budapesztu, nastąpiło na skutek powołania specjalnej komisji, której przedłożone zostało sprawozdanie z meczu Polska—Węgry w Poznaniu. Komisja ta orzekła, że zarówno polskim władzom bokserskim jak i kierownictwu ekspedycji węgierskiej można niejedno zarzucić i zgłosiła wniosek zniesienia bojkotu Polski, co Zarząd Węgierskiego Związku Bokserskiego zaakceptował.

Edmonton

zdobywa puhar St. Moritz

ST. MORITZ, 4.1. — Tel. wł. — Finały turnieju hokejowego o złoty puhar St. Moritz przyniosły wyniki następujące: Edmonton Superiors — LTC Praha 3:0 (1:0, 1:0, 1:0); EHC St. Moritz — Cambridge 3:0 (0:0, 3:0, 0:0). Team Anglji — EKE Engelman 4:2 (2:1, 1:1, 1:0). W poprzednim dniu LTC Praha pobiła St. Moritz 5:0, a EKE Engelman — Cambridge 11:0, wreszcie Edmonton — Anglję 13:1.

Trzeci mecz międzypaństwowy Australja — Ameryka w Adelajdzie wygrali znowu Amerykanie w stosunku 8:4; Vines pobił tym razem Crawforda bez trudu 6:2, 6:1. W barwach Australji grali Moon, Quist, Crawford i Hopman.

Franta Nekolny zadebjutował w Ameryce w sposób imponujący. Startując po raz pierwszy w wadze średniej pobił pewnie na punkty b. mistrza świata Vince Dundee.

Na śniegu i lodzie

W czwartym dniu konkursów konnych w Zakopanem rozegrano wyścig o nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Warunki trudne: 16 przeszkód wysokości ok. 140, szerokości 400, szybkość 425 mtr./min. Startowało 33 koni, wyścig ukończyły 23 konie.

Zwyciężył por. Nowak (7 pac) na koniu Oliwer — 0 pkt. kru., 2) kpt. Mrowiec (6 pal) na Moskalu 4 pkt., 3) kpt. Mrowiec na Sabince 8 pkt., 4) por. Juszczak (9 p. uł.) na Monnie 9 pkt., 5) ex-aequo — por. Dąbski-Nehrlich (7 DAK) na Nero, na Polusiu i Dominio, por. Rojcewicz (25 p. uł.) na The Hoop, por. Dożanowski (2 p. szw.) na Ostrym po 12 pkt.

W konkursie cywilnym zwyciężył Wickenhagen na Elma — czas 76.8, 2) Wickenhagen na Turku 80.2, 3) Gawlik na Markizie i Swidrowski na Butli.

Skijoring wygrali: 1) rtm. Turyczyn na Orderze — narciarz Szyndler, 2) por. Zwan na Jaskółce — nar. Mietelski, 3) por. Pomernacki na Gryzeldzie, narciarz Kuś. W drugim zjeździe: 1) por. Pomerancki na Izoldzie — nar. Kuś, 2) por. Kociejowski na Pikadorze — nar. Ochotnicki, 3) por. Garbacki na Omarze — nar. Szyndler.

W turnieju hokejowym w Smokowcu weźmie udział drużyna Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, która wyjechała we wtorek do Smokowca w towarzystwie swych licznych zwolenników. K.T.H. spotka się tam z silną konkurencją. Startują: B.B.T.E. (Budapeszt), Waehring (Wiedeń), Troppauer E. V. i 6 drużyn czeskich: Prostejov, Slavia, Slovan, I. C. L. T. K. i SK Vysoke Tatry z LTC Praha na czele.

Henryk Muckenbrunn, jeden z pionierów narciarstwa w Polsce, nasz b. mistrz, który ostatnio przebywał w Chamonix przyjeżdża definitywnie do Polski na Igrzyska Zimowe Makabi.

Kurs sędziów i instruktorów narciarskich zakończony został w Zakopanem. Dyplomy wydano 250 osobom. (r.)

Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid Śląski" w Czechosłowacji urządza w niedzielę, dnia 8 stycznia 1933 polskie wewnętrzne eliminacyjne zawody narciarskie na Kozubowej, koło Jabłonkowa w Czechosłowacji.

Trasa wynosi dla seniorów 12 klm., dla pań i juniorów 6 klm.

Stopery elektryczne

są bezkonkurencyjne

Olbrzymi postęp sportu, sypiące się jak z rogu obfitości coraz bardziej wyśrubowane rekordy sprawiły, że obejrzano się za doskonalszemi sposobami mierzenia czasów. Zegarki ręczne od dłuższego czasu nie zadawalały, dokładność ich bowiem zależała w zbyt wielkim stopniu od ludzkich błędów.

Na Olimpjadzie w Los Angeles po raz pierwszy wprowadzono elektryczne mierzenie czasów („oko" foto-elektryczne), dające dokładność do 1/100 sekundy. Zastosowano je tytułem próby nieoficjalnie, a wyniki przedstawione Kongresowi były więcej niż zadowalające.

W ćwierćfinale stumetrówki złapano np. Tolanowi na stoperach ręcznych czas 10,4. Stopery elektryczne wykazały — 10.53. 10.7 Simpsona dokładniej wyglądało jako 10.74; 10.7 Metcalfa — 10.77, 10.5 Jonatha — 10.68.

W półfinałach: 10.7 Tolana — 10.81; 10.6 Metcalfa — 10.65. W finale aparat zarejestrował i Tolanowi i Metcalfowi po 10.38 (ręczny 10.3), wobec czego sędzia naczelny Kirby proponował uznać obu za rekordzistów świata. Projekt ten został odrzucony, gdyż sędziowie uznali Metcalfa — drugim na taśmie tak, że oficjalnie nie było martwego biegu.

Na 200 mtr. w ćwierćfinałach czasy były: Metcalf 21.5 — 21.59; Tolan 21.5 — 21.56; Luti 21.4 — 21.45; Jonath 21.4 — 21.48. Półfinały: Metcalf 21.5 — 21.52; Tolan 21.6 — 21.51. W finale stoper elektryczny wykazał Tolanowi fenomenalny czas 21.12, a stoper ręczny tylko (!) 21.2.

Tak znakomite rezultaty stoperów elektrycznych predestynują je na czasomierze przyszłości. Przypuszczalnie już na Olimpjadzie berlińskiej zdobędą one sobie oficjalne prawo obywatelstwa.

Kronika zagraniczna

Nową porażką zakończył się mecz Poł. Afryka — Anglja w Johannesburgu. Anglicy przegrali w identycznym stosunku jak za pierwszym razem 2:6.

Rapid został zaproszony do Szkocji na 21 stycznia i rozegra w Glasgowie mecz z czołową drużyna Glasgow Rangers.

Za najlepszych kolarzy - szosowców Belgji, kraju najlepszych kolarzy świata, są uważani następujący zawodnicy: G. Ronsse, J. Arts, G. Lemaire, J. Demuysere, J. Verwacke, R. Ghyssels, F. Haemerlynck.

Szereg gwiazd tenisowych udekorowano w roku bieżącym medalami za zasługi na polu sportu: we Francji złoty medal otrzymali Borotra, Cochet, Brugnon (poza niemi tylko Tars), w Niemczech plakietę państwową przyznano Crammowi i Prennowi.

Admira (Wiedeń) pokonała F. C. Torino w Paryżu w stosunku 7:1. Bramki strzelili Stoiber, Facco i Bussonr.

Wynalazca rzutu karnego Irlandczyk Mac Crum zmarł w tych dniach. On to, jako człowiek związku irlandzkiego, wprowadził w roku 1880 jedenastometrówkę dotąd bowiem najcięższe nawet przewinienie karano zwykłym rzutem wolnym. Wniosek Mac Cruma zatwierdził International Board w roku 1891.

Jeszcze jedną konsekwencja świetnej gry Austrjaków w Londynie jest sensacyjne oświadczenie prezydenta F. I. F. A. — Rimeta że Anglja weźmie udział w mistrzostwach świata w roku 1934 we Włoszech. Anglja musiałaby wstąpić w tym celu do F.I.F.A.

Do akademickich mistrzostw Szwajcarji w narciarstwie w St. Moritz zgłosiło się 500 studentów z całego świata (nawet z Kanady).

Jack Peterson, angielski bokser wagi ciężkiej pobił po nieprzekonywującej walce Niemca Schönratha.

W Mürron na trasie słynnego zjazdu o puhar Kandahar zorganizowano slalom, wygrany przez Anglików Reaburna i Clyda przed studentami szwajcarskimi.

Konkurs skoków w Arosa wygrał Kaufman (60 mtr.) przed Chiegna (61 mtr.) i Raymondem.

Turniej tenisowy zimowy w Paryżu wygrał Bernard, bijąc bez trudu Landry 7:5, 6:3, 6:1; wśród pań najlepsza była Goldschmidt bijąc Freville 6:4, 8:6; gra podwójna: Bernard, Boussus-Jones, Burwell 6:1, 4:6, 6:3, 5:7, 6:4.

Nekolny walczyć będzie w wadze średniej i pierwszym jego przeciwnikiem amerykańskim jest b. mistrz świata Vince Dundee.

Sport jeździecki

i jego pismo

Sport jeździecki w Polsce — pomimo świetnych naszych tradycji w tej dziedzinie — jest w stanie wegetacji. Poza wojskiem uprawiają go nieliczne tylko jednostki z pośród społeczeństwa cywilnego.

Jest to z wielka ujmą dla kultury fizycznej ludności — konna jazda bowiem jest sportem wszechstronnie ćwiczącym ciało, wyrabiającym odwagę i krzepiącym ducha. To też w krajach wysoko kulturalnych jak Anglja, Francja, Niemcy, Szwajcarja, Włochy — sport konny jest uprawiany nietylko z zapałem ale i pietyzmem.

W Polsce zaczyna on się budzić do życia — i jednym z jego krzewicieli jest oczywiście prasa.

Z radością też witamy pojawienie się w nowej formie znanego czasopisma „Jeździec i Hodowca", które zapowiada i w pierwszym numerze już to realizuje — rozszerzenie swych łamów dla spraw hippiki.

Na czele tego wydawnictwa stanął znany hippolog, b. dyrektor departamentu chowu koni i vice prezes Polskiego Związku Jeździeckiego — Inż. Jan Grabowski co daje nam gwarancję, iż pismo będzie postawione na poziomie zachodnio-europejskim.

I rzeczywiście, porównywując numer pierwszy „Jeźdźca i Hodowcy" z zagranicznymi: Le Sport Universel Illustré i Sankt Georg — nie widzimy między temi pismami żadnej różnicy. To też „Jeździec i Hodowca" wdziękiem swej szaty i wyjątkowo urozmaicona treścią, której autorami są kierownicze osobistości w hodowli, wyścigach i jeździectwie — zdobywa czytelnika. bez zastrzeżeń.

[illegible] wszyscy interesujący się hodowlą koni i hippiką.

„Tomter jest świetnym pedagogiem”...

Co mówi Skupień

o nowym trenerze norweskim narciarzy Polskich

Chcąc się dowiedzieć, co sądzą zawodnicy o treningu z nowym trenerem, zwróciłem się po informacje do Skupienia. Skupień, który poczuł się obecnie trochę raźniej na sercu po ostatnim biegu (od trzech lat miał w biegu sztafetowym jedno pierwsze miejsce, a dwa drugie zaczął mówić wesoło:

— Ponieważ Norweg nie wiedział, jaką mamy zaprawę, więc rozpoczął prace od samego początku i to z dokładnym planem i rozwagą. Nasz pierwszy trening z Norwegiem to był lekki spacerek, na dystansie jakich 7 klm., podczas którego pokazywał nam w różnym terenie, różne sposoby jakiemi chodzą Norwedzy. Więc jak chodzą w terenie płaskim i lekko w dół opadającym. Nogi wtedy prawie nic nie pracują, a posuwanie się polega na harmonijnej współpracy rąk, nóg i całego ciała, nadzwyczaj ekonomiczne, bez zużywania sił.

Lecz gdy przychodzi podbieg, a wie się, że nie jest zbyt długi, należy iść pod górę cały czas biegiem, ostrym zrywem. Doszedłszy do szczytu rozpoczyna się znowu praca spokojnemi ruchami, czyli możliwie najbardziej ekonomiczne wykorzystanie sił, co wchodzi w rachubę nietylko przy biegach na 18 klm., lecz głównie przy biegach długodystansowych, na które Norwedzy kładą wielki nacisk.

W terenie lekko falistym, dał nam Norweg do zrozumienia, że nie chodzimy tak jak się chodzić powinno. Nasi zawodnicy chodzą za sztywno, bez głowy i techniki. Może nie powiedział nam tego trener wprost, lecz dał nam to do zrozumienia. Żadnym trudnym terenem, Norweg nie przejmuje się, wybierając trasę nie omija żadnych przeszkód, lecz właśnie wali wprost na wszelkie przeszkody terenowe i uczy jak je brać należy.

Po kilku takich spacerkach, począł stosować technikę zrywów, dając nam wszystkim równoczesny start. Biegi takie prowadziły pod górę na dystansie niewielkim, do 500 mtr. Chodzi mu o to, by nas w ten sposób nauczyć brać ostrem tempem wszelkie górki w terenie, przy równoczesnej spokojnej i ekonomicznej pracy.

Codziennie, przy każdym treningu prowadzi nas Tomter na maleńką skocznię na Lipkach, gdzie każdy z nas, bez wyjątku, czy jest skoczkiem czy nie, musi skakać, jakieś 5 razy. Nie chodzi mu tu o wpojenie nam techniki skoków, lecz o opanowanie nart, nawet wówczas, kiedy narciarz traci chwilowo kontakt ze śniegiem wskutek wyrzucenia go w powietrze w terenie. W ten sposób uczymy się brać przeszkody terenowe.

Po skończonym treningu prowadzi nas Tomter znowu na tę samą mała skocznię, tym razem poto, by się przekonać o naszej kondycji fizycznej i zobaczyć, czy jesteśmy zmęczeni i do jakiego stopnia. Każdy z nas musi przynajmniej ze 3 razy skoczyć. Pozatem podobało mu się bardzo, że kilku z nas uprawia szwedzką gimnastykę, gdyż jest on przodownikiem gimnastyki u siebie w domu.

— No, a jak z treningiem skoków?

—Co do treningów skoków, to chwilowo ćwiczyliśmy odbicie tylko na płaskiem, bez żadnego progu. Z niewielkiego rozbiegu odbicie się wprzód i w górę, oraz jaknajlżejsze lądowanie z głębokim przyklękiem.

— A jak wypada on w porównaniu z poprzednimi trenerami?

— Trzeba przyznać, że Tomter jest najlepszym pedagogiem z naszych wszystkich dotychczasowych trenerów. Pozatem jest szalenie skrupulatny i pracowity. Wystarczy chyba powiedzieć, że trasy na dwa ostatnie biegi sam tylko z jednym pomocnikiem znaczył i wybierał. A trzeba mu przyznać, że potrafił trasę, w znanym przez nas terenie tak wybrać, żeśmy wszyscy formalnie otworzyli gębę ze zdziwienia. Bo chociaż wogóle było mało śniegu, mieliśmy podczas biegu śniegu dosyć...

Obecne ma się on podobno zająć grupą, która ma wyjechać do Innsbrucku; myślę, że byłby najwyższy czas, może choć tym razem pojedziemy, całkowicie przygotowani. Tylko wielka szkoda, że tak mało śniegu i że nasi skoczkowie nie mogą się zabrać do właściwej zaprawy do skoków.

— No, a czy Norweg jest zadowolony z was?

— Nie wiem, myślę, że chyba tak, tylko podczas biegów to się nie może przekonać do naszej organizacji; co chwila mówi: „u nas w Norwegii to się robi tak, a to tak” i sądzę, że gdyby organizować wszystko według jego życzeń, toby lepiej jeszcze było.

— A jakże ty się czujesz, Staszek?

— Dziękuje, dobrze.

— A co myślisz o twych konkurentach?

— Myślę, że chodzą dobrze i będzie ciężki chleb w tym roku, by się na pierwszych miejscach utrzymać.

Odo Lach.



MOMENT SPOTKANIA HOKEJOWEGO LECHJA — AZS 5:0.
Przy krążku widzimy Sokołowskiego, który na meczu we Lwowie zdobył 4 bramki, przewyższając techniką i rutyną wszystkich swoich kolegów o klasę.



MIGAWKI Z TRENINGÓW NA JEZIORZE KAMIONKOWSKIEM
1) Kalbarczyk na starcie. 2) Nehringowa i Kalbarczyk w otoczeniu kolegów — łyżwiarzy. 3) Nehringowa wśród dziatwy. 4) Znana lekkoatletka Nowacka.



ARCHAMBAUD
nieoficjalny rekordzista kolarskiego biegu godzinnego, po wyczerpujących zawodach sezonu odpoczywa w wiejskiej posesji swoich rodziców.

Pierwsze treningi łyżwiarzy

Nehringowa i Kalbarczyk na Jeziorze Kamionkowskiem - Nowe talenty wśród biegaczy AZS'u

Gdy tylko pierwszy mrozik skuł jako tako wody jeziorka leżącego tuż obok parku Paderewskiego, a zwanego Kamionkowskiem, odważniejsi łyżwiarze poczęli chyżo pomykać po idealnej tafli lodowej.

Pod tym względem palmy pierwszeństwa nikt mi chyba w tym roku nie odbierze, bo już 20 listopada r. ub. stawiałem kroki na lodzie straszliwie trzeszczącym, a nawet uginającym się pod ciężarem łyżwiarza. Od tego czasu nie ominałem ani jednej okazji i obecnie chlubię się tem, że już odbyłem 11 treningów.

Coprawda Austrjacy mają ich w obecnej chwili przeszło 60..., ale to trudno, my nie mamy ani ostrej zimy, ani sztucznego lodu...

W ostatnich dniach jeziorko Kamionkowskie zaroiło się od łyżwiarzy, trzymających się tej zasady, że „lepszy rydz niż nic”. Nawet i pierwsza rekordzistka świata p. Nehringowa skusiła się na trening. Coprawda była okrutnie niezadowolona z patyków, cegieł i t. p. przedmiotów nieuprzątanych przez nikogo, a narażających jeźdźca co chwila na upadek. Również i dzieci, korzystając z feryj świątecznych, bardzo przeszkadzały w treningu.

Ciekawą jest rzeczą, że doskonała łyżwiarka rozpoczyna naukę jazdy od początku. Czyni to ze względu na wskazówki Thunberga, który ubiegłej zimy zalecał nam „dużo treningu na styl, przy jaknajmniejszem zużyciu sił fizycznych”.

Zasada ta jest słuszna tam, gdzie z lodu można korzystać przynajmniej w ciągu 4-ch miesięcy w roku.

U nas, polegając tylko na treningu w kraju jest to wręcz niemożliwe. To też Nehringowa nosi się nawet z myślą poniechania startów w sezonie bieżącym.

Wśród łyżwiarzy trenujących na jeziorku przeważali azetesiacy, którzy pragną nadal uchodzić za najlepszy w Polsce zespół łyżwiarski. Już po paru treningach widać było jak olbrzymi krok naprzód zrobiło u nas łyżwiarstwo wyścigowe.

A więc największe nadzieje w sprintach rokuje Strzyżewski. Zawodnik ten okazał się nader pojętnym uczniem i kierując się innemi wskazówkami przyswoił sobie styl Thunberga, coprawda jeszcze z błędami, które jednak napewno zdoła wkrótce usunąć.

Również dobrze, lecz już w biegach dłuższych, zapowiadają się Dobrzyński, Mazurkiewicz i Tarnowski.

Znana lekkoatletka Nowacka jest w tym roku pierwsza z pań, które odważyły się na trening na trzeszczącym lodzie jeziorka. Dowcipni nawet twierdzą, że duże postępy zrobiła tylko dlatego, iż z obawy utopienia się jeździła bardzo szybko. O sobie zaś powiedzieć mogę tylko tyle, że czuję się zdolny już teraz do pobicia niektórych rekordów Polski.

Niestety, jeziorko Kamionkowskie ubiegłej niedzieli zakończyło swój żywot jako tor łyżwiarski: spadł mokry śnieg, który zepsuł zupełnie nawierzchnię lodu. Czekamy więc znowu jak zmiłowania nowej okazji do treningu.

Kalbarczyk.

Na mistrzostwa łyżwiarskie Zakopanego, które rozpoczynają się 6 stycznia i potrwają do niedzieli zjeżdża się elita łyżwiarstwa polskiego oraz wiele pierwszorzędnych sił zagranicznych. Z Polaków startować będą: pary Bilorówna — Kowalski, Rudnicka — Theuer, oraz Cukiertówna, Iwasiewicz, Staniszewski, Noskiewicz, z Katowic Grobert, Kaler, Breslauer i być może Popowiczówna. Poza konkursem Sojka i rodzeństwo Kalus, które z powodu zbyt młodego wieku (11 lat) nie może brać udziału w konkursie mistrzowskim.

Przyjada też licznie łyżwiarze z Czechosłowacji, którzy ten start uważają jako rewanż za wyjazd drużyny polskiej na Igrzyska Słowiańskie. M. in. startują małż. Getschman z Opawy, Fritzi Herner i Loser: Niemcy przysyłają Ulę Schwarz, Hochnera i Noaka. Węgrzy: Lucy Pallo i Billinger oraz Weinwurm. Nazwiska Austrjaków nie są jeszcze znane.

Program przewiduje jazdę pań, panów i parami.



HAROLD LLOYD
słynny aktor filmowy, w czasie wywczasów zimowych w St. Moritz, z zapałem uprawia narciarstwo



SŁYNNA LOTNICZKA AMY MOLLISON NA TORZE SANECZKOWYM W ST. MORITZ.
„Dziewczyna z Nieba” doznaje nowych emocji: widzimy ją na drugiem miejscu, za słynnym kierowcą bobslejowym — Jack Heatonem.

Co myślą o hokeju polskim

Zwycięzcy z Krynicy i Zakopanego

W.E.V. jutrzejsi goście Legji w Warszawie

Zakopane, w grudniu.

Chcąc się coś-niecoś dowiedzieć o mistrzowskiej drużynie Wiener Eislauf Vereinu, zaszedłem do pensjonatu Marilor, gdzie zamieszkują wiedeńczycy.

Prowadzą mnie do p. Waltera Brücka, znanego obrońcy, a obecnie kierownika ekspedycji.

Rozmowę zaczynam nie ja, lecz z miejsca Brück.

— Chciałby się pan coś o nas dowiedzieć? Będziemy grać w Warszawie 6 stycznia z Legją, a 7 sycznia z reprezentacją. Niestety, Trautenberg musi z powodów rodzinnych wrócić do Wiednia, na jego miejsce chcemy ściągnąć Göbla.

Ale, zdaje się, że w rezultacie pozostawimy dawny, już wypróbowany skład.

— Jakie wrażenie zrobili na Was Polacy?

— Jaknajlepsze. Mam tylko graczom polskim do zarzucenia, że grają za bardzo sobą zamiast grać krążkiem. Sędzia nie może tu zbyt dużo interwenjować, gdyż traciłaby na tem cała gra. Parwdopodobnie przyczyną tego jest brak treningu u waszych graczy. Jedno jest dla mnie niezrozumiałe, dlaczego właśnie w Zakopanem musimy grywać wieczorami, a nie w dzień. Czy nie lepiej byłoby urządzać mecze za dnia. Przecież tu goście nie mają nic lepszego do roboty, a podczas dnia, gdy słońce świeci i przygrzewa, każdy chętniej pójdzie na mecz hokejowy.

Może będzie pan łaskaw na łamach Przeglądu Sportowego wyrazić specjalne wyrazy uznania i podziękowania p. Adamowskiemu za opiekę i trudy, za które jesteśmy mu serdecznie zobowiązani.

— Panowie mają skład drużyny prawie taki jak na mistrzostwach lat poprzednich?

— O, co to, to nie, proszę pana. Do naszego mistrzowskiego składu brakuje kilku graczy jak Göbel i Remmer; zresztą Göbel ma przyjechać do nas do Warszawy.

— A jakie mają panowie plany na przyszłość?

— Teraz jedziemy do Krynicy. Potem do Krakowa i Warszawy. Dotychczas graliśmy w Berlinie i Pradze, a jedziemy jeszcze do Sztokholmu, Paryża, Zurychu, Davos, St. Moritz i do Londynu. Zresztą drużyny wymienionych miast przyjadą do nas do Wiednia na rewanż. 31 stycznia, 1 i 2 lutego przyjadą do nas Amerykanie, „Boston All Stars". No, a na koniec sezonu jedziemy do Pragi na mistrzostwa Europy. To chyba dosyć.

Odo Lach.

o ✱ o

Debiut Kantora znanego polskiego pięściarza w Paryżu był niezbyt udany. Polak przegrał na punkty z Francuzem Lauriot, stawiając jednak zaciety opór.

L'Auto pisze o Kantorze: „Renoma gościa nie była przesadzona. Kantor pokazał wielkie zalety. Lauriot jest w tej chwili w znakomitej formie, ale musiał dać z siebie wszystko aby wygrać nieznacznie.

Pozatem drugi Polak Pol Jut znokautował już w trzeciej rundzie Francuza Taddei. Pol Jut ma w swym rekordzie 45 zwycięstw, na 46 stoczonych walk! (r.)

Bilans rocznej pracy

Boksu polskiego w Paryżu

Związek zawodowy w Katowicach instytucją fikcyjną

Paryż, w grudniu.

Wobec zbliżającego się końca roku, chcielibyśmy zdać sprawę czytelnikom „Przeglądu Sportowego" z postępu polskiego ruchu pięściarskiego w Paryżu, który ostatnio poczynił duży krok wszerz. Mamy tu coraz większą ilość zwolenników sportu bokserskiego, zarówno amatorów, jak i zawodowców.

Bezwzględnie rewelacją sezonu jest nasza waga ciężka Pawlaczyk. Coprawda mamy z nim kłopot, gdyż słabszych przeciwników zbyt prędko wykańcza, a renomowane gwiazdy obawiają się go i unikają z nim meczów. Będzie on walczył dopiero po nowym roku, gdyż ma obecnie uszkodzoną rękę.

Natomiast nasz „lekki" „Polan" (Kowrotkiewicz) w tym sezonie żadnych cudów nie dokazał; coprawda absorbuje go zbytnio praca zawodowa.

Ostatnio w skład naszej „stajni" wszedł znany w Polsce bokser zawodowy Adolf Kantor. Trzeba będzie jednak nad nim jeszcze dużo popracować. Bardzo też liczymy na boksera zawodowego średniej wagi Józefa Jutkiewicza, który walczy pod pseudonimem „Pol-Jut". To jest bezsprzecznie b. dobry zawodnik, ma już poza sobą 47 walk, z czego 34 wygrane przez k. o. Jedną tylko walkę przegrał na punkty.

Jeden z amatorów w kategorji półśredniej Marjan Wentuch przechodzi na zawodowca: jest to pięściarz, na którego można liczyć. „Casimir" przegrał rewanż z wielkoludem Grizzo. Polak miał kiepski dzień. Prasa francuska zarówno Grizzo jak i „Casimirowi" przepowiada dużą przyszłość.

Największy kłopot mamy jednak z naszym Związkiem Zawodowych Bokserów. Już zeszłego roku Francuski Związek zwracał się kilkakrotnie do tej instytucji, jak ma uregulować sprawę licencyj dla polskich pieściarzy we Francji. Nasz Związek nie uważał za stosowne odpowiedzieć. Możliwe, iż nie zrozumiano listów pisanych po francusku.

Obecnie kwestia ta została poruszona przez nas na nowo. Pisaliśmy kilka listów do Związku (po polsku) i żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy. W ten sposób poważna suma pieniężna, należna za licencje od licznych bokserów polskich we Francji zamiast wpłynąć do Polski, zasili obce kasy.

Zastanawiamy się wogóle, czy Polski Związek nie jest jedynie fikcją?

Szydlo i Świtek.

Walasiewiczówna i Kusociński

głównymi kandydatami do Wielkiej Nagrody Sportowej

Doroczne zebranie Komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej ofiarowanej w roku 1927 przez dyrektora P. U. W. F. za najlepsze wyniki polskiego sportu odbędzie się w końcu stycznia lub na początku lutego.

Nagrodę tę dotad zdobyli: 1927 — Konopacka, 1928 — Konopacka, 1929 — wioślarze Budzyński i Mikołajczyk; 1930 — Petkiewicz, 1931 — Kusociński.

W roku bieżącym do nagrody kandydują znów lekkoatleci. P. K. OL. ma zamiar zaproponować Walasiewiczównę, Kusocińskiego i Wajsównę; Polski Związek Lekkoatletyczny stawia kandydatury tylko Walasiewiczówny i Kusocińskiego, gdyż Wajsówna przegrała w Los Angeles.

Większe szanse przytem zdaje się mieć Walasiewiczówna, której sumienie nie jest obciążone żadnym grzechem, podczas gdy Kusociński ma za sobą naganę za niestartowanie na meczu z Czechosłowacją w Pradze. (r.)

Y. M. C. A. Tallin w Warszawie

Sukcesy estońskiej drużyny gier sportowych

Już od paru lat regularnie w styczniu gości w Warszawie któryś z klubów gier sportowych z Estonji lub Łotwy.

Tym razem bawiła estońska YMCA z Tallina i rozegrała zawody piłki siatkowej i koszykowej z YMCA warszawską i AZS. O ile jednak jej poprzednicy przedstawiali naprawdę wysoka klasę i drużyny warszawskie w grze z niemi mogły się bardzo dużo nauczyć, o tyle goście tegoroczni do pewnego stopnia rozczarowali.

Tak w siatkówce, jak i w koszykówce mieli zespoły nader nierówne, posiadające obok jednostek naprawdę wybitnych — zupełnie mierne. Że odnieśli całkowity sukces, nie ponosząc w swych czterech spotkaniach ani jednej porażki, to raczej zapisać należy na konto słabości ich przeciwników.

W spotkaniach siatkówki Estończycy w poniedziałek pokonali warszawską YMCA 2:0 (15:1, 15:8), we wtorek — AZS 2:1 (2:15, 15:9, 15:12). Warszawska YMCA zagrała bardzo słabiutko: stremowana kompletnie, nie mogła się zdobyć na planowy opór.

Dopiero w meczu z AZS gra stanęła na wysokim poziomie. AZS zaskoczył Estończyków w pierwszej partji i wygrał lekko. W drugiej goście opanowują sytuację i atakują skutecznie, choć szablonowo. W ostatniej partji zawzięta walka, z której ostatecznie wychodzą zwycięsko goście. AZS, z dwoma zapasowymi, grał nerwowo, wykazując brak zgrania.

Spotkanie gości w koszykówce ze słabszym przeciwnikiem, jakim był AZS, wypadł na optykę grubo gorzej, niż z YMCA. Drużyna AZS-u, przedstawiająca zlepek graczy z różnych okresów jej istnienia, wykazywała duże luki w technice i zgraniu. Przeciwstawiła Estończykom grę ostrą oraz ogromną ambicję. Zwyciężyli goście 37:16.

Drugie ich spotkanie z YMCA warszawską, było już pięknem widowiskiem. Przez długi czas przeważali lepsi technicznie goście, lecz pod koniec gospodarze pięknym finiszem wyrównali tak, że wynik ostateczny brzmi 24:24.

Zawody te odbyły się w pięknej, lecz śliskiej i zimnej sali w nowym gmachu YMCA przy ul. Konopnickiej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że organizatorzy nie popisali się: turniej poprzedziła bardzo mizerna reklama, rozgrywki rozpoczynały się z ogromnem opóźnieniem, w samem ich przeprowadzeniu mnóstwo niedociągnięć.

We środę Estończycy opuścili Warszawę, udając się do Krakowa, gdzie rozegrała kilka spotkań z miejscowa YMCA.

(W. K.)



SZTAFETA WISŁY ZAKOPIAŃSKIEJ
mimo dobrego składu uległa zdecydowanie drużynie S. N. P. T. T., zajmując drugie miejsce. Od lewej stoją: Sitarz, Orlewicz, Łuszczek, St. Motyka i Michalski.

Ciekawostki

w paru wierszach

Mecz Warszawa — Brno sędziować będzie p. Landeck. Łódź — Brno p. Iwański z Poznania.

Mecz półfinałowy „I. K. P." Łódź — „P. K. S." Katowice przełożony został na dzień 22 stycznia. W ringu sędziować będzie p. Kościelski.

Polski Związek Tenisu Stołowego zgłosił przystąpienie do Międzynarodowej Federacji T. S. Jednocześnie zgłoszony został udział do 8-mych mistrzostw świata, które odbędą się w czasie od 31 b. m. do 5 lutego w Badenie pod Wiedniem. Polska ma wziąść udział w konkurencji drużynowej (3 zawodników) o mistrzostwo świata i wieczny puhar t. zw. Swaithling - Cup i w konkurencji indywidualnej, również o mistrzostwo świata oraz przechodnią wazę St. Bride.

Mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe szybkiej odbędą się w Warszawie dn. 4 i 5 lutego na jeziorze Kamionkowskiem. (r)

Polska nadesłała już zgłoszenie do wielkich zawodów lekkoatletycznych w Antwerpji o puhar Beerschotu, wyprzedzając nawet Anglię.

Bocheński startuje w piątek na zawodach Delfina w pływalni Yacht Klubu i ma zamiar zaatakować rekord Polski na 100 mtr. Wobec niewielkich wymiarów basenu (14.30 mtr.) próba może się udać, ale rekord i tak nie będzie mógł być uznany. (r.)

Echa meczu

w Lipsku

Wyjazd polskich piłkarzy robotniczych do Lipska uważać należy za naprawdę udany.

Ambicja, dobra gra, elegancja, dżentelmeństwo i wysoce kulturalne zachowanie się drużyny polskiej na boisku, zjednało sobie sympatje całej 20-tysiecznej publiczności.

Nic też dziwnego, iż prasa niemiecka, za wyjątkiem hitlerowskiej, która uparcie milczy o wszelkich sukcesach Polski pisze o meczu i o grze Polaków w samych superlatywach. Oto głosy kilku pism:

Neue Leipziger Zeitung, organ demokratyczny, na tytułowej stronie pisze, że „publiczność otrzymała poglądową lekcję gry fair w piłkę nożną. Wprost zapomniało się, iż odbywa się mecz o mistrzostwo, o jakieś dwa punkty, tak elegancko i kulturalnie zachowywały się obie drużyny.

W drużynie polskiej widać było przedewszystkiem wielka ambicje i chęć walki, to też przez cały czas gry widzowie przeżywali wspaniałe emocje.

Sachsen-Futtbal (Drezno) — tygodnik. Nikt nie przypuszczał, ażeby Polacy byli tak silnym przeciwnikiem. Do 15 minuty przed końcem wahały się szale zwycięstwa. Zwyciężyła drużyna wytrzymalsza fizycznie i bardziej rutynowana.

Tak pięknej gry nie widział Lipsk oddawna. Drużyny zachowywały się tak kulturalnie, iż sedzia nie miał nic do roboty.

Notatnik piłkarza

Tabela ligowa jest już ostatecznie zweryfikowana, gdyż Czarni nie wnieśli w przepisanym czasie odwołania do PZPN. Po piętnastu graczy Cracovii i Pogoni otrzyma odznaki mistrza i wicemistrza Ligi na walnem zgromadzeniu Ligi.

38 spotkań rozegrały drużyny ligowe z drużynami zagranicznemi. Bilans tych spotkań, wliczany do punktacji o puhar MSZ, przedstawia się bardzo niekorzystnie. Wygrano mianowicie 12 spotkań, zremisowano 6, przegrano 20, stosunek bramek 93:104.

Z Czechami utrzymywaliśmy najżywszy kontakt. Rozegrano z nimi 13 spotkań, wygrano 7, zremisowano 1, przegrano 5, stos. bramek 34:28, jedyny zresztą korzystny dla nas.

Z Niemcami rozegrano 9 spotkań, wygrano 2, zremisowano 2 przegrano 5, stos. bramek 24:25.

Z drużynami austrjackiemi grano 8 razy, nie wygrano ani razu zremisowano 2, przegrano 6, stos. br. 10:31

Z drużynami węgierskiemi spotykaliśmy się 4 razy, 1 raz wygrano, 1 zremisowano i 2 przegrano, stos. br. 7:13.

Z drużyna Red Staru rozegrano 3 spotkania klubowe (jeden mecz był zespołowy), 1 wygrano 2 razy przegrano, stos. br. 9:7

Fala zwolnień i skreśleń graczy ligowych rozpoczęła się w tym sezonie bardzo wcześnie. Po Ogrodzińskim i Maurerze, zwolnienia dostali Kisieliński z Wisły i Wielgusiak z Warszawianki, skreślenie zaś — Mitusiński z Cracovii.

Kary pieniężne spadły na kluby ligowe przed walnem zgromadzeniem. Zarząd Ligi ukarał grzywną 25 zł. Polonię, Pogoń, Wisłę i Ruch za nienadesłanie odpowiedzi na kwestjonarjusze statystyczne, ponadto zaś Polonię grzywną 25 zł za nienadesłanie sprawozdania kasowego.

Kisieliński znany napastnik Wisły otrzymał zwolnienie ze swego klubu i przeniósł się na Śląsk. Jak donosi P. A. T. Kisieliński ma zasilić barwy Ruchu. (r.)

Mistrzostwo podokregu zachodniego W.O.Z.P.N. zdobyła Makabi (Włocławek) po zwycięstwie w finale nad Sokołem (Kutno).

Poznań przechodzi obecnie okres zupełnego spokoju w sporcie. Dawniej bardzo ruchliwe pięściarstwo, przeżywa okres letargu nie wykazując większej ruchliwości. Na święto Trzech Króli zapowiedziany jest czwórmecz „Warta", „Sokół", „HPC" i „Goplania" o miano najlepszego klubu okręgu.

Na niedzielę 22 stycznia zakontraktowany został mecz międzymiastowy Warszawa — Poznań w Poznaniu. Reprezentacja Poznania zestawiona zostanie prawdopodobnie z następujących zawodników: Rogowski lub Romański, Polus, Kajnar, Sipiński, Majchrzak lub Arski, Majchrzycki, Zieliński lub Tomaszewski i Piłat. W ringu sędziować ma p. Landeck z Łodzi.

List ze Lwowa

Brak śniegu i lodu przyczyna martwoty w sporcie

Ciężka jest dola sportowców lwowskich w obecnych czasach. Od szeregu tygodni już czekają w gotowości bojowej, nasłuchując skąd rozlegnie się sygnał alarmu, który porwie ich na narty, sanki, łyżwy. Niestety, upragniony sygnał nie zjawia się, conajwyżej następuje fałszywy alarm po którym przychodzi tem silniejsze rozczarowanie. Z zapowiedzianych imprez narciarskich nie odbyła się ani jedna. Nawet Sławsko tym razem nie dopisuje, to też w dniach Bożego Narodzenia i Nowego Roku panowała w ośrodkach wschodnich Karpat względna cisza.

Nie lepiej wiedzie się zresztą adeptom sztuki lodowej. Hokeiści kilka razy już brali rozpęd, by w końcu znaleźć się... na wodzie! O łyżwiarzach nawet nie wspominamy, gdyż liczba ludzi uprawiających dziedzinę tę sportowo jest wciąż jeszcze nieuchwytna, z racji swej znikomej wielkości.

Sądząc jednak z inicjatywy, jaką rozwijają czynniki zainteresowane, spodziewać się należy na tem polu równie energicznej pracy.

Towarzystwo Łyżwiarskie pod nowem kierownictwem zmieniło całkowicie swą dotychczasową politykę i idzie całą parą... na masy. Ceny zredukowano do minimum, młodzieży udzielono jeszcze większych zniżek, nawiązano kontakt z szkołami, to też rojno i gwarno jest na ul. Pełczyńskiej.

Na froncie hokejowym cisza. Po emocjach na odległość zgotowanych nam przez Pogoń w Zakopanem i Czarnych w Katowicach nastąpiła pauza. Wprawdzie w ub. tygodniu wszystko było już przygotowane do startu, jednak ostatecznie skończyło się zaledwie na trzech rozgrywkach. Pierwszy mecz Pogoń — Ukraina padł ofiarą nagłego opadu śniegowego, który uniemożliwił utrzymanie toru w normalnym stanie to też w rezultacie ograniczono się do meczu towarzyskiego. Pogoń wygrała wprawdzie 2:1 jednak styl bynajmniej nie był imponujący, to też zwolennicy niebiesko - czerwonych dość sceptycznie zapatrywali się na dalsze losy swego pupilka. W niedzielę nie było już na czem grać. Lechji udało się jeszcze pokonać prędko AZS w pięknym stosunku 5:0, na południe nie starczyło jednak mrozu i wielkie derby lwowskie Pogoń—Czarni zostały ponownie odłożone na czas późniejszy.

A propos Lechii wspomnieć wypada, że wystąpiła ona z marnotrawnym synem Sokołowskim, który wprowadził się dobrze, zdobywając z miejsca kilka bramek. Akademicy, benjaminek kl. A. nie mają zresztą szczęścia. We wtorek bowiem natknęli się na Ukrainę, która rozłożyła ich w stosunku 5:2.

Wobec braku możliwości „zimowych" uwaga sportowa Lwowa koncentruje się na hali krytej, której poświęcenie nastąpi w połowie bież. miesiąca. Nie ulega wątpliwości, że otwarcie nowej placówki stanowić będzie punkt zwrotny w dziejach lwowskiego sportu. Z tą chwilą bowiem usunięta zostanie jedna z największych bolączek i... skończą się wymówki na temat braku możliwości treningowych w zimie.

Hala umożliwi zaprawę nietylko lekkoatletom i ich najbliższym krewnym z gier sportowych, ale ułatwi też sytuację panu Hebdzie et consortes, którzy otrzymają normalny kort, umożliwiający przeprowadzenie gier treningowych, a nawet turniejowych.

N. S.

Cyfry o tenisie

15 tennisistek zalicza P.Z.L.T. do I-ej klasy, podczas gdy w r. ub. było ich tylko 9. Największa lista była w 1930 r. kiedy widniało na niej 18 nazwisk.

Żadna z pań nie była klasyfikowana na wszystkich listach, gdyż nawet Dubieńską pominięto w 1929 r.

Rekord pierwszeństwa, w ciągu 4 lat z rzędu — posiada Jędrzejowska.

Posseltówna stale zaliczana do klasy A była wogóle klasyfikowana tylko dwa razy, w r. 1929 była drugą, w r. 1931 — czwarta.

Stefanówna jest klasyfikowana po raz pierwszy. Jest to wynikiem rzadkiego dotąd brania przez nią udziału w turniejach.

Cztery nazwiska powtarzają się w ciągu ostatnich 3 lat na pierwszych czterech miejscach listy panów, przyczem zmieniana jest tylko ich kolejność. Oto one: Hebda, Tłoczyński, M. Stolarow i Wittman.

20-tu panów zaliczono w roku bieżącym do klasy A, a właściwie sklasyfikowano trzynastu, siedmiu zaś przyznano klasę A bez ustalenia dokładnej lokaty. Dotychczas klasa A liczyła w r. 1926 — 17, 1927 — 16, 1928 — 15, 1929 — 23, 1930 — 28, 1931 — 16.

Jedynie bracia Stolarow i Marszewski są klasyfikowani od początku ogłaszania przez PZLT oficjalnych list, t. j. od roku 1926.

Tarłowski i Tarasiewicz są nowicjuszami na liście. Inni byli już wielokrotnie klasyfikowani.

Hebda jest piątym graczem, który obsadza pierwsze miejsce. Dotychczas należało ono w r. 1926 do Czetwertyńskiej, w 1927 do J. Stolarowa, 1928 i 1929 do M. Stolarowa, 1930 i 1931 do Tłoczyńskiego. Hebda jest dopiero po raz trzeci na liście, w roku 1930 i 1931 był trzecim. Obecnie pierwszym.

Legja nie przejęła hali tennisowej YMCA, która dostępna jest dla członków wszystkich klubów warszawskich.

Mecz tenisowy Legja — Rot Weiss został już definitywnie zakontraktowany. Prenn i Cramm przyjadą do Warszawy w maju, a definitywny termin zostanie ustalony po wylosowaniu rozgrywek o puhar Davisa. Niemcy przyrzekli Legji rewanż na jesieni.

Pozatem tenisiści polscy wezmą w styczniu udział poza zawodami w Sztokholmie także w turnieju w hali berlińskiej. Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska spotkają się prawdopodobnie z Hammer, Haenschem i W. Menzlem. (r)

Mecz lekkoatletyczny Praga — Poznań ma się odbyć w roku bieżącym w Poznaniu. Toczą się pertraktacje co do terminu. (r.)

Stefan Nałęcz przestał być kierownikiem sekcji bokserskiej Polonji.

33 sędziów hokejowych posiada gród podwawelski. Pełne prawa posiada zaledwie 3-ch, reszta to wszystko kandydaci, którzy zaprawiają się dopiero w ciężkim fachu.

Toruń. Ub. niedzieli odbyło się inauguracyjne otwarcie sezonu hokejowego w Toruniu. Na nowowybudowanym placu hokejowym, urządzonym staraniem Miejskiego Komitetu W. F. odbył się pierwszy mecz hokejowy pomiędzy T.K.S. i G.K.S. z wynikiem 4:0 (1:0, 2:0, 1:0). Warunki lodowe wskutek odwilży fatalne. T.K.S. w składzie: Stogowski, Szczerbowski, Dolecki, Sachocki I i II, Gumowski, Zebik, Mocnke, Nagel

Pierwsze zawody o mistrzostwo Okręgu pomiędzy T.K.S. a Sokołem z Grudziądza, które się odbyć miały wieczorem, zostały wskutek odwilży odwołane.

Mistrzem zimowym w koszykówce została drużyna G.K.S bijąc w finale Gryf.

Sokół (Poznań) pokonał Stellę (Gniezno) w zawodach bokserskich 14:2. Wyniki: Romański II bije na pkt. Bździńskiego; Romański I przegrywa przez dyskwalifikacje z Płacheckim; Wojnowski wypunktował Andrzejewskiego; Ladek wygrywa ze Szoerka, który zasłużył na remis; Pierard I wykończył Spotta przez k. o.; Misiurewicz bije Walczaka na pkt. W wagach piórkowej i w półciężkiej 4 pkt. zdobywa Sokół w. o. Sędzia p. Bilewicz (Poznań)

A. Z. S. Warszawa 3-ci w Krynicy

Drugi triumf W. E. V. w Polsce

Pasmo sukcesów hokeistów wiedeńskich przynosi im zwycięstwo w turnieju noworocznym

W.E.V. — A.Z.S. 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

W.E.V.: Weiss — Kirchberger. Ditrichstein — Forda, Demmer, Reinl — Oppenheim, Hoscha.

A.Z.S.: Schneider—Twardo, Zarzycki — Goszczyński I, Werner, Pawłowski — Piątkowski, Zawadzki, Goszczyński II.

AZS od początku gra defenzywnie, Schneider broni szereg strzałów Demmera i Fordy. Nagle Werner wspaniale strzela, lecz Weiss trzyma. W AZS pracuje obrona. której pomaga cały napad, cofając się pod bramkę.

W drugiej tercji tempo zaostrza się. Wiedeńczycy prą naprzód. W 7 min. wspaniały atak: Reinl podaje do Demmera, ten myląc ciałem obronę oddaje zprowrotem Reinlowi. strzał — 1:0. AZS gra nadal defenzywnie, nie starając się nawet zagrażać wiedeńskiej bramce.

Trzecia tercja przynosi zwiększenie tempa ze strony wiedeńczyków. W 3 min. Schneider broni strzał Demmera, lecz zupełnie niepotrzebnie oddaje mu znów krążek. Efekt — 2:0. W minutę później Kirchberger mija 2 graczy i strzela trzecią bramkę. Wynik ustala Demmer po przeboju.

Wiedeńczycy, słabsi niż z KTH, oszczędzali się widocznie na finał. Najlepszy był Demmer, który zastępował Trautenberga. Poza nim wyróżniał się Ditrichstein. Również klasą są Kirchberger i Forda. Reszta na poziomie polskiej ekstraklasy.

Co do AZS-u. to niestety nie można wszystkich jego graczy pochwalić. Bramkarz b. dobry, jednak wskutek nonszalancji przepuścił 1 bramkę. Obrońcy grają zbyt foul i nie umieją wysyłać w bój napastników. Pozatem tyły akademików nie są zupełnie ze sobą zgrane. Napad za słabo jeździ. Gracze nie czują się pewnie na nogach, nadto brakuje im szybkości. Akcje są oparte na solowych posunięciach — dribblingach i strzałach. Oczywiście nie przynosi to najmniejszego rezultatu.

Pozatem trzeba podkreślić wielką ambicję, z którą drużyna ta walczy.

Jako drugi mecz półfinałowy, odbyła się rozgrywka:

Brandenburg — B.K.E. 3:0 (0:0 0:0, 0:0, 3:0).

Wynik meczu — zgoła sensacyjny. Obie drużyny reprezentują ten sam styl, oparty na kombinacji i dobrą jazdę. BKE przeważa. Minder wysyła swoich skrzydłowych w bój. W 7 min. Minder wspaniale dribluje 2 beków niemieckich. Kaufmann broni końcem łyżwy. Błażejowsky i Jenay raz po raz strzelają — przeważnie za wysoko. W 10 min. kombinacja i bajeczny przebój George'a, zatrzymany przez Reinera.

W drugiej tercji znów Węgrzy atakują. Tempo piekielne. Doskonale pracuje Miklos. Raz George o mało nie zdobywa bramki.

W trzeciej tercji gra bardziej nerwowa. W 5 min. przebija się Mindner, podaje Miklosowi. ten z 1 mtr. przenosi. Hopf opuszcza boisko na 1 min. za foul. Mindner po pięknym dribblingu strzela zbliska, potem sędzia go wyklucza za ostrą grę.

Wobec wyniku bezbramkowego, następuje dogrywka 10 min. Już w 1-ej min. strzela zdaleka Hopf. Monostöry robinsonuje, krążek odbity od bandy wraca, uderza go w plecy i... wpada do bramki! Węgrzy atakują w szalonem tempie. Gra staje się coraz bardziej bezładną — gracze wyczerpani — szczególnie Niemcy; oni też grają na czas — wszyscy Węgrzy są w ataku. Krążek wyłapuje im George w 8 min. — i goniony przez całą drużynę węgierską strzela drugą bramkę. W minutę potem krążek ma Monostöry. Przez pomyłkę, zamiast swojemu graczowi — podaje wolno nadjeżdżającemu Herkerowi. który go pakuje do pustej bramki!

Lepsi przegrali z gorszymi! Węgrzy grali wspaniale. Akcje ich były porywające — brak im było wykończenia Obrońcy za często chodzili w dogrywce do ataku. W ataku najlepszy Mindner. Błażejowsky i Miklos.

Brandenburg pokazał solidną robotę. Niemcy grali może zbyt defenzywnie — ale zato bardziej ostrożnie. aniżeli Węgrzy. Potrafili poskromić swoje nerwy i — wygrali dogrywkę! Bramkarz pewny. Prange i Herrman w obronie mrówczo pracowici. W ataku najlepsi: George, Hopf i Herker.

Wynik meczu był dla Brandenburga wielką niespodzianką, gdyż, jak sami twierdzą, nie spodziewali się zwycięstwa.

Sędzia p. Sachs.

*

Ostatni dzień turnieju w Krynicy przyniósł nam bardzo przyjemną niespodziankę, gdyż AZS Warszawa w meczu o trzecie miejsce pokonał Budapesti K. E. w stosunku 2:1 (0:0. 1:1. 1:0).

Gra była cały czas wyrównana. AZS porzucił wreszcie swą taktykę defenzywną. a chociaż nadal atakował tylko przebojami. jednak odciążał bardzo swą obronę. Węgrzy przewyższali Polaków zgraniem. nadto techniką. ale ustępowali im kondycją fizyczną i duchem walki.

Pierwsza tercja mija na wzajemnych atakach. Groźniejsi są Węgrzy. ale znakomity Sznajder w bramce broni szereg strzałów Miklosa i Mindera. W drugiej tercji słaby i nonaszalancki Monostory puszcza fatalnie daleki strzał Zawadzkiego. Węgrów podnieca to i po 2 min. Blazejovsky z oddali strzela bramkę wyrównującą.

W trzeciej tercji gra zaczyna być ospała. Nagle piękny solowy przebój Wernera ustala wynik meczu. Węgrzy zrywają się do ataku. ale AZS cofa wszystkich graczy pod bramkę i od czasu do czasu tylko wypuszcza jednostki na przeboje. Na dwie minuty przed końcem Minder strzela bramkę. której nie uznaje sędzia Sachs na podstawie decyzji sędziego bramkowego. W drużynie polskiej wyróżnili się Zawadzki. Werner i Sznajder, u Węgrów — Blazejovsky i Bethlen.

Mecz o pierwsze miejsce zakończył się spodziewanem zwycięstwem Wiener E. V. nad Brandenburgiem w stosunku 2:0 (0:0. 2:0. 0:0). Wiedeńczycy przeważali zdecydowanie. dwie piękne bramki strzelili Demmer i Kirchberger. Brandenburg pokazał się znów z najlepszej strony imponując zgraniem i kondycją fizyczną.

Ponieważ K. T. H. oddało piąte miejsce Cracovii walkowerem, ostateczny stan turnieju jest następujący: 1) Wiener E. V., 2) Brandenburg. 3) AZS Warszawa. 4) Budapesti K. E., 5) Cracovia. 6) Krynickie T. H.

Mecz hokejowy Wiener E. V. — Legja odbędzie się, o ile mróz dopisze, 6 b. m. w Warszawie na nowem boisku Legji. Wiedeńczycy zdobyli tytuły mistrzów Zakopanego i Krynicy i nie ponieśli żadnej porażki w Polsce.

Trener Jurok wynalazł w Zakopanem maleńką dziewczynkę. której rokuje wspaniałą przyszłość. Zdaniem jego za cztery lata może ona wyrosnąć na gwiazdę klasy Sonji Henie.

Skład Warszawy na mecz z Wiedniem (7 b. m. w Warszawie) będzie następujący: Sznajder Materski. Makowski, Krygier, Adamowski. Werner. Pastecki, Szenajch i Rybicki.

Aż czterech władców boksu zawodowego

toczy nieubłaganą walkę o tytuły mistrzów świata

Za wyjątkiem Jacka Sharkeya, mistrza świata wszechwag niema bodaj że żadnej kategorji bokserskiej, w której królowałby jeden tylko mistrz świata. uznany przez wszystkich.

Jest to rezultatem tego, że w boksie niema związku światowego. a tylko parę związków. obejmujących swemi wpływami różne części świata. wrogo do siebie nastrojonych i uznających tylko swoje tytuły. Surogatem związku światowego jest IBU (international Boxing Union). uznany jednak tylko przez kontynent Europ.. bo już angielski British Boxing Board of Control nie aprobuje IBU.

Ale w Europie przynajmniej w każdem państwie jest jeden tylko związek. W Stanach Zjednoczonych takich związków jest aż dwa. Dawniej całym boksem amerykańskim rządziła Komisja Bokserska Nowego Yorku (NYBC). ale w ostatnich czasach powstała w United States Boxing Association (USBA) groźna konkurencja. która zgromadziła pod swemi sztandarami już 28 stanów. podczas gdy Komisji Nowojorskiej podlega tylko jeden stan nowojorski, a ściślej mówiąc ring bokserski Madison Square Garden.

Tylko walki rozgrywane w tym olbrzymim pałacu sportowym stoją pod egidą nowojorskiej komisji. cały pozostały boks amerykański podlega USBA. który jest skartelizowany z europejskim IBU. tak, że oba te związki uznają swoje tytuły mistrzowskie. kary i t. d. Otóż między NYBC — USBA — IBU i BBBC żongluje się tytułami.

Przed paru miesiącami Francuz Marcel Thil pobił mistrza świata wagi średniej murzyna Gorilla Jones. który odziedziczył tytuł mistrzowski po Mickey Walkerze. Thil został zatwierdzony na tronie przez USBA. IBU i BBBC. Komisja nowojorska nie przejęła się jednak tem. ale proklamowała mistrzem świata Amerykanina Ben Jeby. byłego sprzedawcę gazet na zasadzie jego zwycięstwa nad Anglikiem Len Harveyem. Komisja nowojorska ma wogóle za zasadę mianować mistrzami świata Amerykan. jeśli tylko tytuł przejdzie w ręce nie Amerykanina. Nie uznaje ona pozatem zasadniczo mistrzów USBA.

Odpowiednikiem tych stosunków amerykańskich jest w Europie kłótnia między IBU i BBBC. Niedawno np. Jackie Brown pobił w Manchesterze w meczu o mistrzostwo Europy wagi muszej Rumuna Popescu. IBU znalazł jednak, że coś tam było nie w porządku i nie uznał zmiany tytułu.

Potem Brown pobił Young Pereza i zdobył mistrzostwo świata. To uznała już nawet IBU. a zaprzyjaźniony USBA potwierdził tę decyzję. Zaprotestowała jednak komisja nowojorska i mianowała mistrzem świata Amerykanina Midget Wolgasta.

Tak samo komisja nowojorska protestuje przeciw uznaniu meczu Seaman Watson — Kid Chocolate za oficjalne spotkanie o mistrzostwo wagi piórkowej.

Jedynem wyjściem z tego bałaganu byłoby stworzenie związku światowego. Ale antagonizmy międzyzwiązkowe, opierające się często poprostu na przesłankach merkantylnych. będą zdaje się przeszkodą nie do pokonania.

Ostateczna tabela mistrzostw ligowych na r. 1932

	132 meczów 4350 bramek	Cracovia	Pogoń	Warta	Ł.K.S.	Legja	Wisła	Ruch	Warszaw.	22 p. p.	Garbar.	Czarni	Polonia	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1 1.1	2:3 0:1	3:1 1:4	1:0 2 0	2:2 3:0	1:1 1:3	6:0 5:1	3:1 2:2	5:0 0:4	3:0 4:1	6:2 2:2	22	12	5	5	55	30	**29**	15
2	Pogoń	1:2 1:1	A	2:1 1:4	1:0 0:3	2:1 0:0	1:0 1:2	1:3 2:1	0:1 2:0	3:0 4:2	1:2 2:1	1:0 1:0	3:0 2:0	22	13	2	7	32	24	**28**	16
3	Warta	3:2 1:0	1:2 4:1	B	0:2 5:3	1:5 3:1	8:3 3:0	3:0 2:1	0:0 1:2	2:3 7:2	3:4 4:2	1:0 0:2	1:2 2:0	22	13	1	8	55	37	**27**	17
4	Ł.K.S.	1:3 4:1	0:1 3:0	2:0 3.5	E	1:2 1:4	2 0 1:2	6:0 (:3	1:1 3:2	4:1 2:1	1:1 6:1	3:0 1:1	2:2 3:1	22	11	4	7	50	32	**26**	18
5	Legja	0:1 0:2	1:2 0:0	5:1 1:3	2:1 4 1	L	1:0 2:3	2:1 0:1	2:3 1:2	1:0 1:1	1:1 2:0	4:0 2:0	5:1 0:1	22	10	3	9	37	25	**23**	21
6	Wis'a	2:2 0:3	0:1 2:1	3:8 0:3	0:2 2:1	0:1 3:2	A	1:1 0:5	6:0 1:2	5:2 0:3	2:1 2:2	1:0 2;2	1:0 2.0	22	9	4	9	35	42	**22**	22
7	Ruch	1:1 3:1	3:1 1.2	0:3 1:2	0:6 3:0	1:2 1:0	1:1 5 0	L	4:1 0.1	1:2 1:0	0:0 2:0	2:2 1:6	1:2 1:2	22	8	4	10	33	35	**20**	24
8	Warszaw.	0:6 1:5	1:0 0:2	0:0 2:1	1:1 2:3	3:2 2:1	0:6 2:1	1:4 1:0	I	2:2 2.2	2:4 0:1	3:0 0.1	2:1 0:4	22	8	4	10	27	47	**20**	24
9	22 p. p.	1:3 2:2	0:3 2.4	3:2 2:7	1:4 1:2	0:1 1:1	2:5 3.0	2:1 0:1	2:2 2:2	G	2:1 2.1	3:0 2:1	1:2 2:2	22	7	5	10	36	47	**19**	25
10	Garbarnia	0:5 4:0	2:1 1:2	4:3 2:4	1:1 1:6	1:1 0:2	1:2 2:2	0:0 0:2	4:2 1:0	1:2 1.2	O	1:2 1:2	5:1 6:1	22	7	4	11	39	43	**18**	26
11	Czarni	0:3 1:4	0:1 0:1	0:1 2:0	0:3 1:1	0:4 0:2	0:1 2:2	2:2 6:1	0:3 1:0	0:3 1:2	2:1 2:1	W	3:0 1:1	22	6	4	12	24	37	**16**	28
12	Polonia	2:6 2:2	0:3 0:2	2:1 0:2	2:2 1:3	1:5 1:0	0:1 0:2	2:1 2:1	1:2 4:0	2 1 2:2	1:5 1:6	0:3 1:1	A	22	6	4	12	27	51	**16**	28

Wobec rezygnacji Czarnych z dalszego procesu rewindykacji straconych (za udział w meczach Żurakowskiego) 7 pkt. stan tabel nie uległ nowym zmianom

Mirko Borkowicz

Zemsta gór

Nowela tatrzańska

3)

Wicher się uciszył prawie zupełnie. Czasem tylko dmuchnie...

Chmury za to coraz straszniejsze. Czarno zupełnie, tylko czasem taki ceglasty blask od błyskawicy.

W takim też blasku zobaczyliśmy naszą dalszą drogę. Jest żebro lite, a w niem wybita jakby — półeczka. Widać to z profilu dobrze. Widać i to, że trzeba tylko na rękach iść, bo nogi muszą wisieć w powietrzu. Nachwyt dosyć głęboki, ale co dalej? — licho wie.

Nie skończył Lebioda papierosa, odrzucił go zanim do połowy dopalił. Widzę, że ręce mu trochę jakby drżały, ale słowa nie mówię, żeby chłopa nie peszyć... Wiem, że nie cofnie się i tak.

Drugą linkę rozplątał, asekurację zrobił jakąś fantastyczną i powiada:

— Idę.

— Idź! — mówię — byle ostrożnie.

Czepił się łapami temi swojemi, jak małpa, półeczki i pcha się. Sekunda — i już zniknął za żebrem. Czekam ja i dygoczę. Papieros mi się skończył i jakoś dodał mi otuchy. Czuję, że linka ciągle się rozwija, co pewien czas on mi tam wreszczy zza ściany, żeby popuszczać, więc popuszczam linki i tylko słucham jak echo się tłucze w skałach od tego wołania. Naraz, stop. Linka spokojna. Ani drgnie.

— Co jest? — wrzeszczę.

— Nic — galeryjka — odpowiada — dalej droga jak stół.

— Na nogi też?... — pytam.

— A jakże!

Idzie on, widać dalej... Linki jeszcze z pięć metrów najwyżej zostało. Nareszcie on ryczy znów:

— Już jestem na płasience!... Asekuruje z kamienia!...

— Dobra! — drę się i czekam.

Po chwili słyszę — „Gotowe! Pchaj się!...

Łapię się tedy za tę półeczkę. właściwie za ten gzymsik.

Myślałam, że zdechnę na tym gzymsiku. Łapy bolą, że aż łzy w oczach się kręcą. Nogi wiszą w powietrzu, wiatr chybocze ciałem... Sunę się tak ciasno przy skale, że kolana pościerałem.

Wreszcie — myślałem, że już z godzinę leżę, a lazłem dwie minuty niespełna, licząc z przestankami — jest stopień... Staję na nim i czuję, że mi nogi latają zupełnie. Pot zlewa mnie. Koszula mokra...

Dalej już było iżeś, ale jakem poczuł, że mnie Lebioda łapie i ciągnie do siebie, jakem stanął przy nim, tom się zwalił na trawę i leżałem jak trup z dziesięć minut... Tyle, że dygotałem cały...

A tu noc głęboka, chmurzyska się bałwanią już koło nas, łyska się raz za razem, chłód obrzydliwy, wicher podrywa się, niby gdzieś w dalekości, gdzieś od Mięguszowieckich... Widzę, że burza będzie — tylko patrzeć...

Mówię tedy do Lebiody: „Stefan. deszcz będzie!"

„No, to co."

„Gdzie się podziejemy?"

„Nie chcesz tu? Wanta jest zaraz za tobą... Nie chcesz — to skacz wdół... Będzie ze dwieście metrów — ani poczujesz potem deszczu... Albo wracaj... ale sam".

„Głupiś" — powiadam.

„No, — mówi, — niema co czasu tracić — idę!"

„Idź", — powiadam zrezygnowany.

„No, morowo — gada on — ja wlezę tędy, od strony ściany. nie od przepaści... jakbym zleciał, to nie wysoko i miękko... Trawa jest... Potem, jak będę na wierzchu, to ci dam znak latarką i będę złaził, a potem tu zostaniemy do świtu".

„A to masz latarkę?"

— A mam, w plecaku, razem z żarciem.

— To pocoś — pytam — niósł ją, a nie świecił po drodze?

— Zapomniałem... A zresztą i tak wleźliśmy.

Zaśmiał się raz, ale trochę z przymusem. Kleterki poprawił (te nowe, co je miałem wygrać od niego), portki podciągnął, pas poprawił.

— Idę... — powiada.

— A idź!

No i polazł... Widziałem go przez chwilę jak podłazil pod tą iglicę, obmacywał ją od dołu, klepał łapą!.. Potem błyskawice ustały na chwilę... Znikł mi z oczu...

Siadłem sobie pod wantą (mniejsza była niż ta tutaj) i gapię się.

Błysnęło raz i drugi. Widzę iglicę, na tle chmur stoi, prosta, gładka, potężna... Szczyt jej się czerwieni od światła błyskawic, jak krew na grocie włóczni... Lebiody nie widać...

Trochę się niepokoiłem, ale — myślę — „I tak nie wlezie, przecież to gładkie zupełnie... Wróci zaraz, spłunie i odda kleterki jako przegrany zakład.

Wietrzysko znów zaczęło wyć. Szumi i świszcze, jakby kto płakał i jęczał w skałach... Obrzydliwie.

Gdzieś niedalego huknęło potężnie. Piorun. Błysk, jakby się niebo otwarło...

Patrzę ja, aż tu Lebioda jest na iglicy. Wlazł do połowy wysokości i pnie się wyżej.

Dygotki dostałem znów, jakem patrzył... Wspinał się Lebioda jak pająk. Łapska te swoje rozpostarł i maca chwyty. Wisi w powietrzu na dziesięciu pazurach rąk i dziesięciu — nóg. Ale wisi i jeszcze pnie się wyżej.

Zapchał się wreszcie w jakąś szczelinę i trzyma się. Odpoczywa...

Tu Antek przerwał... Otarł czoło z potu, puścił dym z fajki zapalonej w czasie opowiadania, pokiwał smutnie głową i wpatrzony w tańczące płomienie ogniska, ciągnął dalej.

— Minęło tak z pięć minut na tym odpoczynku. Wreszcie — patrzę — idzie Lebioda dalej. Bajeczną miał technikę. W jedną rysę ukośną to wkręcił się poprostu jak dżdżownica. Przekiełznął na bałyku przez grzędę eksponowaną, ułapił jakiś chwyt — widocznie — bo widzę, że wciąga się wyżej...

Od błyskawic jasno jak w dzień... Mnie serce pod gardło podłazi. Ma Lebioda jeszcze ze trzy metry. Rozkraczył się machnął nogą. zrobił obskok... Powiadam wam że to było coś strasznego. Zatkało mnie...

Ledwie wisi, a odrzuca się w powietrze całem ciałem. odrywa: przełapuje chwyt sąsiedni... Bajecznie to zrobił... Majstersztyk..

(Dok. nastąpi)

Nawrot królem centrów ataku

Dominujące stanowisko kierownika napadu w drużynie piłkarskiej

Jakkolwiek przy omawianiu roli skrzydłowego w napadzie drużyny piłkarskiej podkreśliliśmy dobitnie znaczenie tej pozycji, temniemniej stwierdzić musimy, że t. zw. styl nadaje każdej drużynie przedewszystkiem jej trójka środkowa ataku.

I tu jednak zastrzegamy się zgóry, że mówimy jedynie o zespołach o pewnym wyrównanym poziomie gry, w których każdy gracz reprezentuje pewną określoną wartość zarówno indywidualną, jak i zespołową.

Trio ofenzywne, a przedewszystkiem kierownik napadu, ma na boisku do spełnienia niewątpliwie naj bardziej trudne i skomplikowane zadanie. Nikt inny, lecz właśnie środkowy napastnik — jeśli chce być godnym tego zaszczytnego tytułu — musi stać się faktycznym dyrygentem całego zespołu, musi jednoczyć w sobie wszelkie zarówno techniczne jak i moralne zalety dobrego piłkarza.

Takie właśnie ujęcie sprawy wypływa już choćby z owej wielkiej zasady piłkarskiej — że najlepszym sposobem bronienia się jest atakować. Drużyna dysponująca najlepszemi nawet tyłami, ale lichym napadem może w najlepszym wypadku nie przegrać; ale wygrać może tylko zespół posiadający dobrą ofenzywę.

Zresztą rola rzeczywiście wartościowej linji ataku nie kończy się bynajmniej na zdobywaniu bramek. Równie ważnym elementem w taktyce całości danego meczu jest umiejętność odpowiednio długiego przetrzymywania piłki, co daje możność formacjom obronnym do tak pożądanego czasami odpoczynku i wystąpienia w pełni sił przy próbie przerwania frontu przez nieprzyjaciela.

Przechodząc bardziej szczegółowo do omówienia roli środkowego napastnika raz jeszcze podkreślamy jego porównanie z dyrygentem w orkiestrze.

Tak jak tam pałeczka kapelmistrza dyktuje tempo, przycisza melodję do szeptu lub wzmaga ją do siły huraganu, wreszcie — wybija poszczególne instrumenty, dla których inne służą jedynie za tło, tak samo środkowy napastnik w wielkim stylu kierować winien całą grą swej drużyny.

W arcytrudnej tej roli musi on mieć przedewszystkiem wierną i niezawodną podporę w środkowym pomocniku, który — jak pierwszy skrzypek — nigdy nie da wybić się z tempa i zawsze momentalnie odgadnie zamiary dyrygenta.

Tłomacząc porównanie to na język piłkarski, kierownik napadu musi przedewszystkiem zdawać sobie sprawę i wyczuwać jaki sposób przeprowadzenia meczu najbardziej nie odpowiada przeciwnikowi, kiedy należy się cofnąć do defenzywy, aby przetrzymać furję kontr ataku, a kiedy trzeba ruszyć całą parą do generalnego szturmu.



CIEKAWY MOMENT PIŁKARSKI
podczas jednego z ostatnich meczów o mistrzostwo Francji.

Na tę część obowiązków kierownika napadu gracze polscy dotychczas, niestety, nie zwracali bodaj że żadnej uwagi. Tymczasem wśród zawodowców angielskich każdy mecz z poważnym przeciwnikiem dzieli się na dwa zasadnicze etapy: pierwszy — to omówienie wespół z kierownikiem sekcji i trenerem, na mocy uprzednio poczynionych obserwacyj, na parę dni przed meczem systemu gry i jego taktyki ogólnej, drugi — to zastosowanie owego systemu w czasie walki na boisku.

U nas, niestety, o rzeczach takich nietylko że się naogół nie mówi, ale nawet nie myśli, a w rezultacie gra się tak „jak się złoży".

Jednym z nielicznych chlubnych wyjątków w tej dziedzinie są mecze naszej reprezentacji, w których kapitan związkowy p. Kałuża przed grą wykłada drużynie swą koncepcję gry. Że metody takie posiadają wartość niebylejaką, świadczą o tem nasze bądź co bądź cenne i wysokie cyfrowo zwycięstwa nad Rumunją, a przedewszystkiem nad Jugosławją.

W związku z naszemi rozważaniami pragniemy podkreślić i uzmysłowić piłkarzom polskim, że w słowie „taktyka" mieszczą się dwa pojęcia. Pierwsze z nich dotyczy właśnie owego generalnego programu gry całej drużyny, a dopiero w drugiem zawierają się raczej akcje indywidualne, jak sposób obegrywania danego gracza, wybiegania przez partnerów na pozycję, umówionych tricków dwójkowych czy trójkowych, wreszcie przystosowania się do warunków terenowych i atmosferycznych.

Jeśli chodzi o tę drugą „taktykę", to i tutaj lwia część obowiązków skupia się na barkach kierownika napadu. On przędewszystkiem musi mieć zawsze pełną świadomość całokształtu sytuacji boiskowej, on musi jeszcze przed otrzymaniem piłki zdawać sobie świetnie sprawę co zrobić z nią dalej, kogo wysłać w bój, gdzie jest największa luka w defenzywie przeciwnika, on winien orjentować się w tem czy wróg da się zmęczyć krótkiemi podaniami do tego stopnia, aby potem złamać go jak zapałkę, czy też lepiej zarzucić ten system odbierający wszak siły i własnym graczom, a iść odrazu na przeboje, strzały i forsowanie skrzydeł.

Środkowy napastnik musi sobie wreszcie świetnie zdawać sprawę, że w piłce nożnej nigdy nie można liczyć na bramkę przypadkową, czy nawet uzyskaną ze świetnego dalekiego strzału, lecz, że jedynym klasycznym golem jest punkt zdobyty przez rozstrzelenie sił wroga i wyrobienie jednemu ze swych partnerów murowanej pozycji strzałowej z 10—12 metrów.

Chociaż do celu tego dążyć można różnie, zasada jest zawsze jedna: zaabsorbować do tego stopnia defenzywę przeciwnika w jakimś punkcie, aby musiał on rzucić tam większość swych sił, a wtedy przerzucić piłkę do jednego ze swych graczy, możliwie najmniej pilnowanego.

Typowym przykładem takiej akcji jest przebój łącznika czy skrzydłowego; jeśli defenzywa przeciwników niebardzo go naciska, gracz taki idzie na akcję indywidualną i sam stara się dojść do korzystnego strzału; jeśli natomiast wróg mobilizuje dla zlikwidowania przeboju większość swych sił, wytwarza tem samem luki w swej obronie całości boiska i wtedy umiejętne podanie do tyłu kończy się niemal zawsze zdobyciem bramki.



CZOŁOWI KIEROWNICY NAPADU
Od. lewej: Sowiak (ŁKS), Malczyk (Cracovia), Peterek (Ruch), Nawrot (Legja), Smoczek (Garbarnia), Malik (Polonia), Kotkowski (Warszawianka) i Reyman I (Wisła).

Rzecz jasna, o powodzeniu w tego rodzaju akcjach decyduje wysoka technika i czynnik tak nieodzowny w każdym sporcie jak szybkość.

Czołowym kierownikiem napadu doby współczesnej, a kto wie czy wogóle nie najlepszym graczem polskim jakiego kiedykolwiek oglądały boiska polskie, jest Nawrot z Legji. Kierownik napadu wojskowych jest niewątpliwie jednym z liczonych na palcach jednej ręki naszych napastników skrojonych na miarę europejską. Klasę swą Nawrot opiera przedewszystkiem na wielkiej technice piłki, której opanowanie nie sprawia mu żadnych większych trudności i nie absorbuje prawie zupełnie. A moment ten jest w grze napastnika prawie decydujący, jeśli chce on mieć spokojny rzut oka na sytuację boiskową i myśleć o dobrej konstrukcji gry.

Tak jak dobry szofer wszelkie manipulacje związane ze zmianą biegów, naciskaniem sprzęgła i operowaniem hamulcami musi robić zupełnie mechanicznie, a całą uwagę poświęcać na wynalezienie miejsca dla swej maszyny w labiryncie ruchu ulicznego, tak samo dobry piłkarz winien panować nad piłką bez żadnego wysiłku.

Nawrot tej wielkiej sztuki dokonał i choć nie grzeszy on ani szybkością, ani, w gruncie rzeczy, dobrym strzałem, w sumie jest graczem naprawdę wielkiej miary.

Drugie miejsce przyznajemy bez zastrzeżeń Malczykowi z Cracovii. Jego zalety i wady pokrywają się mniejwięcej z cechami Nawrota, który góruje jednak nad Malczykiem sprytem, spokojem w grze i większą rutyną.

Reyman I z Wisły należy dzisiaj już raczej do przeszłości; zawsze bardzo powolny, obecnię stał się jeszcze ociężały i nieruchliwy, a niebezpieczne ongiś „bomby" dziś wiele straciły ze swej bezsprzecznie wielkiej ongiś wartości.

Zimmer z Pogoni znów typem zbliża się do Nawrota i Malczyka, ustępując im jednak znacznie pod względem techniki, zamiast czego nie wnosi żadnych innych walorów.

Typami graczy „klubowych", czasami bardzo nawet dobrych we własnej drużynie, ale małowartościowych w reprezentacji jest Smoczek (Garbarnia), Scherfke (Warta) i Peterek (Ruch).

Smoczek ma nerw, ma ruchliwość i wcale niezłą technikę ale brak mu walorów tak zasadniczych jak siła i wytrzymałość zarówno fizyczna jak i psychiczna. Scherfke, również niezły technicznie, grzeszy przedewszystkiem ślamazarnością i flegmą, do której piłkarze angielscy z pewnością nie chcieliby się przyznać. Peterek o doskonałych warunkach fizycznych i niebezpiecznym, choć dość przypadkowym strzale nie posiada na kierownika napadu przedewszystkiem kwalifikacyj myślowych i moralnych; zdaniem naszem nadawałby się raczej na łącznika.

Z innych kierowników napadu wspomnieć trzeba jeszcze o Maliku (Polonia) i Kotkowskim (Warszawianka). Malik po okresie swej świetności (1929—1930) potem załamał się wskutek choroby i odniesionych kontuzyj zupełnie. Ostatnio jednak podciągnął się kolosalnie. Największą jego zaletą jest rzadko spotykana u piłkarzy płynność w akcji. Między stopingiem, podaniem czy strzałem u gracza tego nie można wprost zaobserwować choćby ułamka przerwy, to też choć Malik nie grzeszy szybkością, w dobrej formie jest graczem niewątpliwie wysokowartościowym.

Kotkowski to pracowitość i wyrobnicza poprawność pod każdym względem. Niestety wskutek choroby jego klasa ostatnio obniżyła się znacznie.

Tyle o naszych kierownikach napadu. W następnym numerze omówimy polskich łączników oraz wartość napadów naszych drużyn ligowych jako całości.

Jotge.

Chciała mieć auto...

Historja z dyskwalifikacją Babe Didrickson

Sprawa Babe Didrickson nie wygląda tak groźnie jak to donosiły początkowo agencje telegraficzne.

Mistrzyni olimpijska po powrocie do rodzinnego miasta Dalas była fetowana niezwykle, a że w głowie miała już przedtem przewrócone, więc hołdy te jeszcze zwiększyły jej dumę. I biedna stenotypistka, zarabiająca 90 dolarów miesięcznie postanowiła kupić sobie auto.

Warunki nie były zbyt uciążliwe — Didrickson była za sławna: 69 dolarów miesięcznie. Ale bardzo prędko okazało się ze Babe przeliczyła się poprostu i nawet tych niewielkich rat nie mogła płacić.

Sprzedawca się nie upominał o pieniądze. Poprostu pewnego dnia odwiedził Didrickson i zapytał co myśli o swym samochodzie. Mistrzyni zachwycona że chodzi nie o pieniądze, a tylko o opinję, nie szczędziła pochwał. A sprzedawca nie miał nic lepszego do roboty, jak zadepeszować tę opinję do działu reklam tej fabryki.

I już następnego dnia ukazały się wielkie ogłoszenia: Gwiazda olimpijska uważa nasz nowy model roku 1933 jako i t. d.

To wystarczyło. Didrickson została zdyskwalifikowana. Ale nie rezygnuje ona tak łatwo z odebranych jej praw. Już w styczniu odbędzie się rozprawa sądowa, na którą gorączkowo czeka cała Ameryka. Didrickson żąda odszkodowania od sprzedawcy, który jakoby ogłosił tę opinję bez jej wiedzy. I jeżeli okaże się to prawdą, związek amerykański będzie musiał cofnąć swój wyrok.

Ale nie na długo. Didrickson bowiem chce i tak przejść na zawodowstwo, ale dobrowolnie. Pensja 90 dolarów istotnie jej nie wystarcza.



WALASIEWICZÓWNA I JEJ TRENER D. F. GRIFFIN
który w listach, pisanych do swej uczennicy, namawia ją gorąco do powrotu za Ocean.



HOKEIŚCI LWOWSKIEJ LECHJI
uzyskują we wszystkich tegorocznych spotkaniach bardzo dobre wyniki.



RACING CLUB — FERENFAROS 2:2
Mecz odbył się na nieprawdopodobnem błocie, czemu w znacznej mierze należy przypisać zaszczytny wynik, osiągnięty przez drużynę francuską z mistrzem Węgier.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI